Dziś 10 stron

Opł. uiszczona rycz. z góry.

Cena egz. 15 gr.

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 5. Telefon 89. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420

Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Sw. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 140. | GRUDZIĄDZ — TORUŃ, środa, dnia 20 czerwca 1928 r. | Rok IV

Hoover czy Smith?

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej posiada bardzo rozległą władzę i wielki wpływ na bieg polityki nie tylko Stanów Zjednoczonych. Przeto cały świat z wielką uwagą śledzi rozwój wypadków poprzedzających wybory nowego prezydenta Stanów.

Wybory odbędą się w listopadzie. Do walki wyborczej stają — prócz kilku małych, żadnego znaczenia nie mających grup — dwa potężne stronnictwa: republikańskie i demokratyczne. Nazwy te nic nie mówią; demokraci są również republikanami, a republikanie — demokratami (w pojęciu amerykańskiem). Główną podporą stronnictwa republikańskiego jest wielki przemysł (i wielkie banki), zaś demokraci opierają się przedewszystkiem na olbrzymich fortunach plantatorów stanów południowych.

Obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, **Coolidge**, jest republikaninem. Był on posłusznem narzędziem tej partji i oddał jej poważne usługi. Lecz po raz trzeci kandydować nie chciał i przeto zjazd delegatów stronnictwa republikańskiego w Kansas City wielką większością głosów postanowił wysunąć jako kandydata na urząd prezydenta **Herberta C. Hoovera.**

Hoover, z zawodu inżynier, jest wybitną osobistością. Zasłużenie się cieszy opinją człowieka światłego, bardzo energicznego i niezwykle zdolnego organizatora. Wsławił się po wojnie, organizując na olbrzymią skalę pomoc dla wyniszczonej Europy. Wtedy też bawił w Polsce. Przypuszczać należy, że będzie kontynuował politykę wewnętrzną Coolidge'a, natomiast w dziedzinie polityki zagranicznej pójdzie inną drogą, mianowicie drogą współpracy międzynarodowej.

Oczywiście, o ile zostanie wybrany. Przeciwnik jego, kandydat partji demokratycznej, gubernator **Smith**, również cieszy się dużą popularnością w Stanach. Przytem może on liczyć na poparcie farmerów (rolników), dotąd wiernych stronnictwu konserwatywnemu, lecz zrażonych od niego polityką, zabijającą rolnictwo. Pomimo to republikanie są pewni zwycięstwa. Mają przecież bardzo dużo pieniędzy, więcej niż demokraci, a o zwycięstwie wyborczem w Ameryce decyduje tylko pieniądz.

J. Gierski.

Rewolta w Grecji.

Generalny strajk robotników. — Barykady na ulicach miast. — Starcia z policją.

Wiedeń, 18. 6. (Pat.) „Telegraphen-Comp." donosi z Białogrodu, że dziś rozpoczął się w Grecji generalny strajk robotników. Wedle tamtejszych obliczeń, strajkuje 250 tysięcy robotników. Rząd grecki polecił wojsku obsadzić elektrownię w Atenach. Także budynki publiczne, jak również i fabryki chronione są przez oddziały wojskowe.

Saloniki, 18. 6. (Pat.) Sądzą tutaj, że Pangalos pozostaje w kontakcie ze strajkującymi robotnikami. Z tego powodu wzmocniono straże przed zamkiem, w którym Pangalos jest internowany. Obawiają się, że strajkujący robotnicy zechcą uwolnić Pangalosa.

Wiedeń, 18. 6. (Pat.) Dzisiejsze wiadomości donoszą z Saloník, iż strajk robotników tytuniowych przybiera poważne rozmiary. Ruch strajkujący ogarnął całą Grecję. Wśród robotników panuje niebezpieczne wrzenie. Cały ruch przybiera charakter rewolty. Rząd zdecydował się na energiczne zarządzenia przeciwko ruchowi.

W wielu miejscach przyszło do poważnych starć. W Pireusie przyszło do krwawych walk ulicznych. Strajkujący zbudowali na ulicach barykady, przyczem doszło do wymiany strzałów między strajkującymi a policją. Starcia trwały całą noc. Policja jest bezsilną wobec strajkujących. Musiano wezwać do pomocy wojsko, mimo to nie udało się wypędzić robotników z barykad.

Nadzieja uratowania gen. Nobile.

Pomyślniejsze warunki atmosferyczne. — Gen. Nobile zawiadamia, iż spostrzegł samolot Larsena.

Rzym, 18. 6. Pat.) Gen. Nobile nadesłał okrętowi „Cita di Milana" radjodepeszę, w której oświadcza, że dostrzegł on samolot Larsena i Lutzana oraz określa położenie miejsca, gdzie się znajduje w tej chwili, a które się różni znacznie od miejsca wskazanego 3 dni temu. Według tych wskazówek gen. Nobile znajduje się na 80 stop. 63 min. szerokości północnej i 27 stop. 12 min. długości wschodniej, licząc według południka w Greenwich. Punkt ten znajduje się mniej więcej pięć mil na wschód od wyspy Foyns.

Otrzymane wskazówki prawdopodobnie pozwolą odszukać gen. Nobile. Lotnik Larsen przybył drogą, prowadzącą od przylądka północnego do przylądka Plater przez wyspę Reps, podczas gdy Lutzan Holm leciał wzdłuż 80 stopnia 40 min. szerokości, a zdobywcy Karola XII-go, przyczem zauważył miał na przylądku Plater ślady sanek w okolicy wyspy Scaresby i stwierdził, że sanie te prowadziło 2 ludzi.

Lotnicy Larsen i Lutzen-Holm, zmieniwszy maszyny, natychmiast podejmą nowy lot, aby dotrzeć do obozu gen. Nobile, który ze swej strony donosi, że obecnie warunki atmosferyczne są pomyślne.

Nie kleji się.

Rokowania o utworzenie gabinetu w Niemczech.

Berlin, 18. 6. (Pat.) Rokowania o utworzenie gabinetu nie przyniosły w ciągu dnia dzisiejszego postępu. Na posiedzeniu między frakcjami, które się odbyło u Hermanna Müllera od godziny 11 przed poł. do godz. 2 popol., omawiane były kwestje społeczne i gospodarcze. „Voss. Ztg." donosi, że dyskusja miała przebieg bardzo spokojny i rzeczowy, że jednak nie dała żadnego konkretnego wyniku, a nawet nie pozwala się takiego wyniku spodziewać.

Silne trzęsienie ziemi

zanotowały sejsmografy krakowskie.

Kraków, 18. 6. (Pat.) **Dnia 17 bm. sejsmografy obserwatorjum krakowskiego zanotowały silne trzęsienie ziemi, którego ognisko leży 11 tysięcy klm. od Krakowa. Pierwsze wstrząśnienia miały miejsce o godz. 4.36.30 sek., zaś najgwałtowniejsze nastąpiły o godz. 5.10.42 sek. i trwały dwie minuty, stopniowo zanikając. Drganie trwało do godz. 5.21.**

Pierwsza kobieta w locie nad Atlantykiem.

Londyn, 18. 6. (Pat.) **Reuter podaje wiadomość, iż płatowiec „Przyjaźń", na którym lotniczka Earhardt i lotnik Stulte oraz mechanik odlecieli wczoraj z Trappsey z Nowej Funlandji z zamiarem przelotu przez ocean do Valencji, wylądował dziś popołudniu o godz. 11.40 w Blanelly w Walji.**

Powrót lotników niemieckich z Ameryki.

Berlin, 18. 6. (Pat.) Dziś w porcie bremeńskim odbyło się uroczyste przyjęcie lotników Göhla, v. Hühnefelda, oraz majora irlandzkiego Fitzmarice, którzy powrócili na okręcie „Columbo" z Ameryki po dokonanym locie transatlantyckim. W porcie zebrały się tysiączne tłumy, które zgotowały lotnikom entuzjastyczne przyjęcie.

Polacy żądają mandatu

od Reichstagu i Sejmu pruskiego.

Berlin. Związek polaków w Niemczech wystosował do rządu Rzeszy i rządu pruskiego memorjał, w którym żąda przyznania mniejszości polskiej w Niemczech w drodze rozporządzenia albo ustawy po jednym mandacie do Reichstagu i do Sejmu pruskiego, na podstawie listy państwowej, złożonej przez związek mniejszości narodowych do obu Izb.

W uzasadnieniu tego żądania Związek polaków stwierdza, iż polacy zdołali uzyskać na swe listy ilość głosów większą od dzielnika wyborczego, potrzebną dla uzyskania jednego mandatu i tylko przepisy ordynacji wyborczej uniemożliwiły uzyskanie tego mandatu.

Nieodpowiedzialna propaganda antypolska Białorusi sow.

Czerwoni podżegacze szczują przeciw Polsce.

Na Białorusi sowieckiej rozpętana została nowa fala propagandy przeciwpolskiej. W mińskiej prasie sowieckiej drukowane są uchwały rozmaitych organizacyj sowieckich, zwrócone przeciwko rzekomemu „białemu terorowi“ w. Polsce. Uchwały zawierają obelżywe wyzwiska pod adresem Polski i jej rządu.

Moskiewskim czynnikom rządowym musi być znana ta nieobliczalna agitacja na Białorusi, podobnie jak i jej następstwa, które nie mogą przyczyniać się do umocnienia normalnych sąsiedzkich stosunków.

Bolszewicy chcą też lecieć na Księżyc.

Moskwa. Przy leningradzkim instytucie środków komunikacji utworzona została w tych dniach specjalna „sekcja dla zbadania problemów komunikacji międzyplanetarnych“ — Kierownikami sekcji tej są. prof. Rynin i inż. Worobiow, a ich współpracownikami — najwybitniejsi przedstawiciele sowieckiej żeglugi powietrznej.

Czarny deszcz na Ukrainie.

Moskwa, W ubiegłym miesiącu przeszedł na Ukrainą silny huragan, podczas którego obserwować można było cały szereg niezwykłych i ciekawych zjawisk natury. Tak naprzykład w powiecie melitopolskim w biały dzień zapanował zupełny zmrok. Wieśniacy ogarnięci paniką, pośpieszyli tłumnie do kościołów. Po kilku minutach rozjaśniło się cokolwiek, ale równocześnie zaczął padać czarny deszcz.

Nieznani sprawcy okradli żonę posła Gołuchowskiego.

z biżuterji wartości 100 tys. zł.

Lwów. Nieznani sprawcy włamali się do miszkania posła Gołuchowskiego przy ul. Listopada 87 i rozbili żelazną kasę, z której zabrali całą biżuterję pani Gołuchowskiej, wartości 100 tysięcy złotych.

Charakterystyczne, że w chwili, gdy włamywacze byli w mieszkaniu, patrolujący posterunkowy dzwonił do bramy, chcąc się dostać do wnętrza, celem skontrolować czy wszystko jest w porządku. Do mieszkania dozorcy nie mógł się jednak dozwonić, tak, że dotarł dopiero przez sąsiedni ogród na podwórze domu posła Gołuchowskiego, przyczem spłoszył włamywaczy, którzy zbiegli.

Ataki prasy niemieckiej na ministra Zaleskiego

za jego oświadczenia w Paryżu w sprawie ewakuacji Nadrenji.

Berlin. Prasa berlińska w dalszym ciągu z niezadowoleniem komentuje oświadczenie paryskie ministra Zaleskiego. Dziś opublikowane zostały w dzienniku nadreńskim „Rheinische Westfäl. Zt.“ informacje pochodzące z otoczenia ministra Zaleskiego o sprawie Nadrenji, uzyskane podczas przejazdu ministra Zaleskiego przez Essen. Wyjaśnienia te prasa berlińska traktuje jako dążenie do osłabienia przykrego wrażenia wywołanego w Niemczech przez wywiady paryskie ministra Zaleskiego.

Prasa berlińska w dalszym ciągu oświadcza kategorycznie pod adresem Polski, iż kwestja Nadrenji Polskę absolutnie nie obchodzi i w sprawie tej Niemcy z Polską nie będą rozmawiać. Pozatem cała niemal prasa berlińska stara się wykazać, iż Polska dąży do zakłócenia polityki zbliżenia między Francją i Niemcami.

Berlin. Nacjonalistyczna „Berliner Börsen Zeitung“ uważa depeszę „Telegraphen Union“ z Paryża o rozmowach ministra Zaleskiego z Briandem i przedstawicielem rządu belgijskiego za potwierdzenie wszystkich dotychczasowych przypuszczeń, że celem podróży ministra Zaleskiego do Paryża i Brukseli było doprowadzenie do związania kwestji ewakuacji Nadrenji z polskiem żądaniem Locarna wschodniego.

Dziennik wyraża obawę, że na wrześniowem posiedzeniu Rady Ligi, gdy Niemcy, wyciągając wnioski z polityki locarneńskiej zażądają ewakuacji Nadrenji, dojdzie do ostrego starcia. Każdy jednak rząd niemiecki — oświadcza „Berliner Börsen Zeitung“, któryby się odważył zejść z dotychczasowego stanowiska niemieckiego w stosunku do projektów Locarna wschodniego, zostałby zmieciony przez burze niezadowolenia ludu niemieckiego.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ — mający charakter półurzędowy — oświadcza, że nie może brać polskiej kampanji przeciwko Niemcom zbyt tragicznie ,gdyż nie można, niestety, uważać kwestji ewakuacji Nadrenji za kwestje, która może w praktyce zostać wkrótce załatwioną.

Tajne zbrojenia Niemiec.

Berlin, 18. 6. Organizacja pacyfistów niemieckich wystosowała sensacyjny list do ministra obrony krajowej, kanclerza i min. spraw zagranicznych, w którym stwierdza, że Reichswehra znowu naruszyła przepisy rozbrojeniowe w niebezpiecznych rozmiarach. List jest podpisany przez Gerlacha, Leventala, Soeckera i Bauera. W liście tym stwierdzają przyjaciele pokoju w Niemczech, że już w marcu 1928 r. podnoszono w parlamencie Rzeszy, iż w Niemczech prowadzone są zbrojenia tajne w wielkich rozmiarach. Cały szereg zagadnień i interpelacji przedłożonych wówczas, nie zostało wyjaśnionych.

Prasa nacjonalistyczna napada w gwałtowny sposób na autorów powyższego listu, zarzucając im zdradę stanu na korzyść Francji i Polski, ponieważ list ten został opublikowany w niektórych pismach.

Jednorazowy zasiłek dla duchowieństwa katolickiego.

Warszawa, 18. 6. (Pat.) W dniu dzisiejszym, t. j. dnia 18 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem wicepremjera prof. dr. K. Bartla. Na posiedzeniu tem Rada Ministrów uchwaliła m. in. jednorazowy zasiłek dla duchowieństwa katolickiego i szereg projektów ustaw ratyfikacyjnych. wreszcie załatwiono szereg spraw personalnych.

Sprawa Chorzowa.

Haga, 18. 6. (Pat.) Stały trybunał międzynarodowy Sprawiedliwości rozpocznie dnia 21 bm. pierwsze posiedzenie publiczne swej 14-tej sesji. Na posiedzeniu tem będą wysłuchani przedstawiciele obu stron w procesie chorzowskim.

Przed lotem nad oceanem majorów Kubali i Idzikowskiego.

Paryż, 18. 6. (Pat.) Niezbędna przeróbka w samolocie, którego potrzebę wykazał ostatni 32-godzinny lot, ukończona zostanie w bieżącym tygodniu, poczem lotnicy majorowie Kubala i Idzikowski odbędą kilka próbnych lotów przed ostatecznym lotem do Ameryki drogą na Azory i Nową Szkocję, co nastąpi w końcu przyszłego tygodnia.

Chłopcy podpalili las.

W lesie należącym do probostwa Skarszewy pow. Kościerskiego powstał pożar. Na przestrzeni około 500 metrów spaliła się trawa i krzewy. Zawdzięczając intensywnej akcji ratunkowej, pożar nie przybrał większych rozmiarów w starym drzewostanie, który został tylko lekko opalony. Pożar spowodowali chłopcy, bawiąc się ogniem.

Wisielec w stajni.

W nocy z dnia 17 na 18-go powiesił się na powrozie w stajni przy żłobie parobek Edward Kane, zajęty u gospodarza Wicherta, zamieszkałego w Brękowcu, pow. chełmińskiego. — Powód samobójstwa nieznany.

Zawód miłosny powodem samobójstwa.

Dnia 18-go o godz. 3-ej szofer lekarza Skrzydleckiego, Iwanów w Unisławiu, pow. chełmińskiego, targnął się na swoje życie, strzelając sobie z rewolweru w głowę. Denata po opatrzeniu i założeniu mu opatrunku przewieziono do szpitala. Przyczyna zamachu był zawód miłosny.

Wiec „Wyzwolenia“.

Dnia 17 bm. w Górach, pow. brodnckiego odbył się wiec „Wyzwolenia“, na którym przemawiał poseł Koczwara. Charakterystycznem jest, że mówca w swojem prawie godzinnem przemówieniu nie wspomniał nic o poczynaniach obecnego rządu. Zebrani na sali słuchacze w liczbie około 30 osób do wywodów prelegenta

Lekarz obłąkanych.

268 (Ciąg dalszy.)

— Niech pani pamięta o swojem przyrzeczeniu...

— Bądź spokojny, doktorze — odrzekła ostro prawie. — Nie zapominam niczego nigdy... Wiesz o tem zresztą, że ja nie obawiam się żadnej próby.

Drzwi znowu się otworzyły i wszedł Fabrycjusz. Od progu zaraz skłonił się wszystkim i rzucił na wszystkich badawcze spojrzenie.

Nadzwyczajnym atoli wysiłkiem woli, osoby zebrane w pokoju zachowały twarze spokojne i uśmiechnięte. Leclere zbliżył się i podał rękę Grzegorzowi. Ten uścisnął ją jak zwykle. Potem łotr ucałował końce paluszków panny Baltus i zapytał o Joannę.

— Ma się lepiej, panie Leclere... daleko lepiej — odpowiedział Vernier. — Cudownym jakimś przypadkiem pani Delariviere odzyskała wczoraj błyski rozumu i pamięci, co pozwala nam mieć nadzieję, iż straszna próba jakiej niezadługo chciałem poddać biedną kobietę, nie będzie wcale potrzebną. Sama natura bez gwałtownych wstrząśnień doprowadzi nas do pożądanego rezultatu.

Fabrycjusz potrafił nadać swej twarzy wyraz radości.

— Ach! doktorze — wykrzyknął — co za szczęśliwa wiadomość, jak nią jestem uradowany!... Jakto kochana ciotka Delariviere wkrótce odzyska rozum i odzyska zupełną inteligencję?

— Śmiem pana zapewnić, że za trzy dni ciemności jej zostaną rozproszone.

Siostrzeniec bankiera przyłożył chustkę do oczu i udawał, że łzy ociera

— Ach! — mówił — gdyby moje życie, które całe złożyłem u stóp panny Baltus, należało jeszcze do mnie, oddałbym je chętnie za to, żeby się pańskie nadzieje ziściły.

Słuchając Fabrycjusza, Paula nie posiadała się z radości. Spojrzała na Grzegorza, a spojrzenie to mówiło:

— A oto ten, którego posądzacie! Najpiękniejsza dusza! najszlachetniejsze serce!... Poznajcie swój błąd i rumieńcie się za niego.

Nadzwyczajna pewność narzeczonego Pauli, na Grzegorzu nawet zrobiła wrażenie. Zawahał się w swojem przekonaniu.

— A jeżeli ten marynarz, ten Klaudjusz Marteau omylił się i w błąd nas wprowadził?...

Spojrzał na doktora V i wydawało mu się, że i on także nie zupełnie

Fabrycjusz, nie dostrzegając oznak niewiary, nie mógł podejrzywać strasznego oskarżenia, jakiego był przedmiotem. Jego skromne a naturalne zachowanie się powiększało coraz bardziej wątpliwość w umysłach trzech lekarzy. Zbliżył się do Joanny i zaczął się w nią wpatrywać.

— Zdaje mi się, że od dwuch dni zmieniła się bardzo — rzekł — ale może mi się tylko zdaje...

— Nic nie zdaje się panu — odpowiedział Grzegorz Vernier — jest istotnie bardzo zmienioną, bo przeszła ciężkie ataki. To, co sprowadziło rozum, mogło łatwo śmierć spowodować.

— Niebezpieczeństwo już minęło?

— I jak się zdaje, nie powróci...

— Oby Bóg pana wysłuchał! Ciotka śpi w tej chwili?...

— Śpi, a ten sen, konieczny naszem zdaniem, przedłuży się kilka godzin, pod wpływem narkotyku, domieszanego do napoju.

Fabrycjusz pochylił się nad chorą i pocałował ją w czoło.

— Oby Bóg dał, żeby uzdrowienie tej poczciwej duszy jaknajprędzej nastąpiło.

Jedynie przyrzeczenie, dane Grzegorzowi, powstrzymało Paulę od wykrzyku: — Słuchaj, doktorze, słuchaj, co mówi ten, którego posądziliście niegodnie o zadawanie trucizny Joannie. Postąpiliście i nikczemnie i niedorzecznie!...

Dała słowo, więc milczała. Ale w duszy cieszyła się już tryumfem nad oskarżycielami.

Stary profesor myślał sobie:

— Albo jest niewinnym, albo jest wyjątkiem pomiędzy potworami...

— Czy zjesz z nami śniadanie, panie Fabrycjuszu? — zapytała Paula.

— Nie, proszę pani.

— Dlaczego?

— Ważne osobiste interesa wzywają mnie do Paryża, ale powrócę na południe, ażeby zobaczyć kuzynkę Edmę i dowiedzieć się jeszcze o zdrowiu ciotki...

— Czekamy na pana — rzekł Grzegorz.

Siostrzeniec bankiera pocałował Paulę w rękę, pożegnał doktorów i wyszedł z pokoju.

Zaledwie drzwi się za nim zamknęły, panna Baltus zapytała z pewną gwałtownością:

— I cóż?... Jeszcze o nim wątpicie?

— Poczekajmy, proszę pani — odpowiedział Grzegorz. — Niech przejdzie noc dzisiejsza...

— Dobrze! — odrzekła pogardliwie Paula. — Poczekajmy. — I wyszła.

XXV.

— Kochany, sławny profesorze — wykrzyknął Grzegorz po zniknięciu panny Baltus — i ja cię zapytuję z kolei, czy Fabrycjusz Leclere może być winnym i czy należy go nam posadzać?...

O Gdańsk i Pomorze.

W „Gazecie Gdańskiej“ czytamy następujące słuszne uwagi:

Jednym z najspokojniejszych i najwięcej zrównoważonych ludzi w dzisiejszej Polsce jest obecny minister spraw zagranicznych Zaleski. Od czasu do czasu jednak z tych właśnie spokojnych ust wychodzi jasne, stanowcze i kategoryczne stwierdzenie stawiające niejako kropkę nad i. Do takich stwierdzeń zaliczyć należy sensacyjne oświadczenia ministra Zaleskiego w Paryżu i Brukseli. Interesują deklaracje te stanowcze nas na Pomorzu i w Gdańsku specjalnie, ponieważ w gruncie rzeczy, gdy mowa o pokoju wschodnio-europejskim, o naszą skórę zawsze chodzi.

Minister Zaleski podkreślił podczas swych konferencyj z mężami stanu Ententy, że bezpieczeństwo mocarstw zachodnich i Polski pozostaje ze sobą w ścisłej łączności i zależności i że wobec tego wydanie z rąk zastawów i gwarancyj jak np. okupowanej Nadrenji bez odpowiedniego ekwiwalentu zabezpieczającego w równej mierze pokój, byłoby równoznacznem z rzuceniem wschodniej Europy na pastwę strasznych nowych awantur wojennych.

Wywody ministra Zaleskiego zasługują ze wszechmiar na uwagę szerokich kół naszej polskiej ludności na Pomorzu i w Gdańsku. Są one bowiem dowodem, jak czujnie odpowiedzialni mężowie stanu Polski śledzą niemieckie tendencje rewizyjno-aneksyjne i imperjalistyczne co do zachodnich terenów polskich i z jaką stanowczością Niemcom dają odprawę. Minister wyraża się dyplomatycznie żądając nie wydawania gwarancji nadreńskiej przez Francję bez osiągnięcia poprzedniego odpowiedniej innej gwarancji dla Wschodu Europy. Jasno i niedwuznacznie oznacza to, że zajęcie Nadrenji trzyma w szachu apetyty nowoczesnych aneksjonistów i imperjalistów na polskie i gdańskie ziemie oraz że Niemcy, chcąc uzyskać opróżnienie Nadrenji, muszą poprzednio zdecydować się na szerszą politykę pokojową także na wschodzie Europy. Innemi słowy, polska dyplomacja stoi na stanowisku, że Nadrenja może być wydana Niemcom po podpisaniu Locarna wschodniego dopiero gwarantującego uroczyście taksamo granice polsko-niemieckie i pokój wschodnio-europejski jak Locarno zachodnie gwarantuje granice niemiecko-francuskie i pokój zachodnio-europejski.

W uzasadnieniu słusznie polski mąż stanu wskazał na ścisłą łączność zachodzącą pomiędzy pokojem zachodnim i wogóle pokojem powszechnym. Aljanci wydając gwarancje nadreńskie z rąk zarazem rezygnują nietylko z bezpieczeństwa Polski lecz także własnego. Pomorze i Gdańsk z jednej, a Alzacja i Lotaryngja z drugiej nie mogą być naruszone ani atakowane bez narażenia na szwank pokoju świata.

Złudzenie niemieckie, jakoby pokojową drogą można przeprowadzać jakiekolwiek rewizje terytorjalne i podważać traktaty, na których opiera się obecny porządek rzeczy w Europie wschodniej, muszą wobec stanowczych słów ministra Zaleskiego pozostać — złudzeniem.

Deklaracje paryskie i brukselskie ministra polskiego są zarazem zapewnieniem pod adresem ludności Pomorza i Wolnego Miasta Gdańska chcącej pracować i żyć w spokoju i normalnych warunkach, że Polska nigdy nie pozwoli na naruszenie obecnego stanu rzeczy w żadnej formie. Minister wyraźnie podnosi, że pod maską pokojowych, rozjemczych frazesów Niemcy pragną robić propagandę dla rewizji granic na wschodzie. Jest to robota przeciwpokojowa zasługująca także na potępienie tych kół niemieckich, które pragną szczerze, aby przestano igrać z awanturniczemi ideami rewizji i wojen.

Jak strasznie jednak opinja w Rzeszy jeszcze stoi pod sugestją i wpływem kół militarnych i nacjonalizmu pragnącego nowej zawieruchy i zmiany sytuacji ogólnej, o tem świadczy echo wywołane w licznych dziennikach niemieckich słowami ministra Zaleskiego. Jakgdyby patykiem poruszył ktoś w gnieździe szerszeni, tak prasa berlińska nie wyłączając nawet poważnej części t. zw. organów demokratycznych zareagowała sztucznem oburzeniem. Jest to najlepszym dowodem, że szczera pokojowość zdobyć sobie dopiero musi prawa obywatelskie w wielkiej części ludności niemieckiej. Jeżeli komu, to Niemcom potrzeba rozbrojenia moralnego.

Polska jednak jest zdecydowana nie dopuścić do żadnych awantur wojennych ani rewizyj granic. Pomorze i Gdańsk będą miały zapewniony pokój i normalny rozwój gospodarczy, dopóki Polska potężna stać będzie na straży.

Perfidna polityka Związku Ludowo-Narodowego przy uchwaleniu budżetu

Jak to endecja przyczyniła się w Sejmie do majoryzacji ludności miejskiej na rzecz wsi.

Podczas trzeciego czytania budżetu w Sejmie stronnictwa włościańskie zażądały wstawienia do budżetu 100 miljonowego kredytu dla drobnego rolnictwa.

W ten sposób posłowie ludowi chcieli się może zabezpieczyć przed zarzutami swych wyborców, oraz wykazać się przed nimi, iż chcieli jaknajwięcej dla wsi od rządu wytargować.

Prawda, że wobec 2 milj. gospodarstw karłowatych w Polsce, i te sto miljonów byłoby kroplą w morzu zaledwie w stosunku do istotnych potrzeb kredytowych naszego rolnictwa.

Ale nie trzeba zapominać, że Rząd Marszałka Piłsudskiego b. troskliwie opiekuje się wsią. Wszak kapitał zakładowy Banku Rolnego podwyższono o 75 milj. zł., w kwietniu Rząd dał temuż Bankowi Rolnemu 53 mil. zł., i wkrótce znowu, według zapowiedzi p. Ministra Skarbu, Bank Rolny ma otrzymać znowu kilkadziesiąt miljonów. Wieś więc jest b. wydatnie popierana finansowo przez Rząd, w przeciwieństwie do ludności miejskiej. Bo np. rzemiosłu przydzielono na rok 1928 wszystkiego 13,5 milj. zł. kredytu, a kupiectwo zaś nie otrzymuje prawie żadnych kredytów, a ciężar podatków państwowych spada w większej mierze na ludność miasta.

Warstwy średnie t. j. kupiectwo, rzemiosło i drobny przemysł błagają wprost Rząd o obniżenie lub zamienienie podatku obrotowego na podatek od dochodu.

To też biorąc powyższe pod uwagę, inne stronnictwa z Blokiem Bezpartyjnym na czele, głosowały przeciw wnioskowi posłów ludowych, motywując, iż tych 100 milj. zł. nie można wstawiać do budżetu bez pokrycia. Inaczej budżet będzie deficytowy.

Jakże postąpił w tym wypadku „Klub Narodowy“?

Oto posłowie ze Związku Ludowo-Narodowego z p. Trampczyńskim na czele, opuszcza dostojnie a sprytnie salę obrad pod pozorem „obrazy“ z powodu całkiem słusznego zresztą pod względem formalnym zarządzenia marszałka Sejmu, który nie poddał pod głosowanie poprawki Klubu, dotyczącej uposażeń urzędników.

W ten sposób Związek Ludowo-Narodowy, jak to mu się często zdarza, „przy jednym ogniu upiekł dwie pieczenie“.

Z jednej bowiem strony, ustrzegł się głosowania za budżetem, z drugiej zaś — w perfidny sposób, jak Piłat, umył ręce i nie potrzebował odkrywać swego stanowiska wobec wniosku o nowy sto miljonowy kredyt dla rolnictwa.

Wniosek stronnictw włościańskich przeszedł i za tę cenę uchwalono deficytowy budżet państwowy.

Ale na tej „Dyplomacji“ Zw. Ludowo-Narodowego — poznają się chyba warstwy mieszczańskie, cały stan średni, kupiectwo, drobny przemysł, i rzemiosło, — cała ludność miast patrjotycznie nastrojona nie może już nie widzieć wspólnego ze stronnictwem, które w przymierzu z mniejszościami narodowemi i komunistami — wrogami państwa polskiego, odmawia państwu zrównoważonego budżetu.

Tak to w ciemny kąt bez wyjścia doprowadza nieraz całe stronnictwa i obozy zacietrzewione partyjnictwo i obłudne postępowanie.

Posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego.

W dniu 12 czerwca rb. odbyło się zwykłe posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego pod przewodnictwem prezesa Banku dr. R. Góreckiego.

Rada uchwaliła udzielenie pożyczek budowlanych na kwotę zł. 1.272.500 pożyczek długoterminowych: w obligacjach komunalnych na sumę zł. 1.169.000 w zł., w listach zastawn. na zł. 2.699.000 w zł., w oblig. bankowych zł. 550.000 w zł., oraz w oblig. budowlanych zł. 239.000 w zł.

Pozatem Rada omówiła sprawę pomocy kredytowej dla gospodarstw rybnych oraz jej formy, i na zapoczątkowanie tej akcji przeznaczyła narazie sumę zł. 800.000.

W końcu Rada uchwaliła uzupełnienie obowiązujących przepisów przy udzielaniu pożyczek komunalnych i przeprowadziła dyskusję na temat fosworytów w Nieżwiskach.

Na marginesie.

Na wielkiej harfie wód
Ciebie widzę, ty życie —
I słodycz twoją — i chłód —
I serca twego słyszę bicie!

Na lśniących marmurach,
W cieniu lesistych drzew —
I w potężnych, ciemnych chmurach,
Uroczy słyszę twój śpiew...

Stanisław Jasiński.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę czerwca r. b. w pozycji kruszec (570,1 mil. zł.), waluty, dewizy i należności zagraniczne (536,3 mil. zł.) wykazuje zmniejszenie o 3,2 mil. zł. do łącznej sumy 1.106,5 mil. zł. Waluty i dewizy, niezaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 1,8 mil. zł. (210,6 mil. zł.), Portfel wekslowy wzrósł o 9,5 mil. zł. (567,8 mil. zł.), natomiast pożyczki zabezpieczone zastawami zmniejszyły się o 2,3 mil. zł. 57,4 mil. zł.).

Natychmiast płatne zobowiązania (593,2 mil. zł.) i obieg biletów bankowych (1.116,4 mil. zł.) zmniejszył się o 5,6 mil. zł. do łącznej sumy 1.709,6 mil. zł. Przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 1,5 mil. zł. (4 miljony zł.).

Inne pozycje bez większych zmian.

Włosi o P. W. K.

Prasa włoska żywo interesuje się przyszłą wystawą polską i nierzadkie są w pismach włoskich obszerne o niej artykuły i informacje. W związku z tem Polski Konsulat Generalny w Medjolanie wydał ostatnio bankiet, na który zaproszeni zostali przedstawiciele włoskich władz państwowych, samorządowych oraz pism włoskich. W trakcie bankietu konsul generalny Rzeczypospolitej wygłosił przemówienie, podkreślając rozwój stosunków polsko-włoskich w ostatnich czasach, czemu dał wyraz pawilon polski na Targach Medjolańskich. Po przemówieniu konsul Rzplitej doręczył burmistrzowi Medjolanu statuę faszysty, wykutą z węgla polskiego. Po bankiecie goście zwiedzili pawilon polski, oglądając wytwory polskiego przemysłu i rolnictwa, oraz oddziały monopoli państwowych, Targów Wschodn. i Powszechnej Wytsawy Krajowej w Poznaniu.

W obronie najszerszych warstw społeczeństwa.

(W sprawie wyrobu i obrotu specyfikami leczniczemi.)

Z kół zainteresowanych piszą nam:

„Dowiadujemy się, że z dniem 14 lipca b. r. ma uzyskać moc prawną rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1926 r. w sprawie wyrobu i obrotu specyfikami leczniczemi; przetłomaczywszy to rozporządzenie na język dla ogółu zrozumiały, chodzi tutaj oześrodkowanie w aptekach sprzedaży wszystkich środków leczniczych (specyfików), a nawet w znacznej części kosmetycznych.

W naszych stosunkach chyba tylko, przy słabem dotychczasowem uświadomieniu społeczeństwa, pierwszorzędnego dla niego znaczenia sprawy mogą być tak kancelaryjnie załatwiane.

Czy nasza opinja publiczna uświadamia sobie należycie, jakie następstwa sprowadzi dla warstw najszerszych, przedewszystkiem uboższych wprowadzenie w życie rozporządzenia Ministerstwa Spraw wewnętrznych z dn. 30 czerwca 1926 r.?

Rozpatrzmy należycie tę sprawę z punktu widzenia społecznego, bo ten nas wyłącznie w tej chwili obchodzi.

W państwie naszem istnieje obecnie 2500 składów aptecznych i przeszło 1000 aptek. Jakiż jest zakres działalności jednych i drugich?

Składy apteczne na mocy uprawnień uzyskały prawo sprzedaży opatentowanych środków leczniczych (specyfików) obok wyrobów kosmetycznych, perfumeryjnych, higjenicznych etc., te ostatnie zresztą znajdowały się w wolnym obrocie, nie wolno im natomiast, co jest słuszne i zrozumiałe, przygotowywać lekarstw na podstawie recepty lekarza. Apteki mogą sprzedawać wszystko więc nie tylko lekarstwa z receptury, ale i wszelkie środki, które ludność może nabywać dotąd również i w składach aptecznych.

Co znaczą te tak zwane opatentowane środki lecznicze"?

Lecznictwo przechodzi coraz bardziej na gotowe środki lecznicze, które zyskują sobie uznanie najszerszych warstw ludności. Korzystanie z tych środków jest ułatwione dzięki temu, że każdy z nich zawiera wyczerpujący przepis, a cenzurowana przez miarodajne czynniki reklama ich, najdokładniej wylicza wypadki, w których dany preparat należy stosować; więc np. proszki, tabletki, syrop od kaszlu, pastylki, proszek od bólu głowy, słowem na te wszystkie codzienne, powszednie niedomagania, które trapią każdego.

Otóż dotąd ludność taki „podręczny" środek leczniczy znajdowała w 2500 składach aptecznych i przeszło 1000 aptekach, czyli w 3500 punktach sprzedaży. Jeżeli rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wejdzie w życie, będzie je mogła otrzymywać tylko w 1000 aptekach, a zwiększenie liczby aptek nie jest przewidywane. A ileż jest takich miejscowości w państwie, gdzie apteka nie istnieje, tylko skład apteczny?

Czyż nie byłoby raczej wskazane w interesie uboższej ludności, która nie posiada służby na posyłki i sama musi wszystko załatwiać, powiększyć ilość miejsc, sprzedających opatentowane środki lecznicze? Przecież to jasne, że od zamierzeń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ucierpi zdrowotność społeczeństwa.

Trudno wprost zrozumieć, jakie mogły być istotne motywy odpowiednich czynników w Ministerstwie Spr. Wewn., forsujących tego rodzaju rozporządzenia. Czy może zagraża zdrowiu ludności brak fachowego przygotowania ze strony sprzedawców w składach aptecznych? Więc drogista, czyli właściciel składu aptecznego lub jego pracownik, którzy musieli odpowiednie kursy drogeryjne ukończyć, a wielu jest dyplomowanymi farmaceutami, nie są odpowiednio przygotowani naukowo, by sprzedać „kogutka od bólu głowy", Urodonalu, Cholekinazy, tabletki aspirynowe, a nawet cukierki od kaszlu, bo potrzeba do tego ukończenia wydziału farmaceutycznego na Uniwersytecie?

Pomińmy tutaj kwestję pozbawienia paru tysięcy rodzin kawałka chleba; boć jeśli składom aptecznym zostanie pozostawiona możność sprzedawania tylko szczoteczek do zębów lub papieru na muchy, ich właściciele będą musieli zamknąć swe sklepy; mniejsza to — takie względy nie mogą dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych posiadać żadnego znaczenia; tyle rodzin w Polsce jest bez chleba, kilka tysięcy mniej lub więcej nie wiele zaważy.

Ale czy opinja publiczna zdaje sobie sprawę, że zmonopolizowanie przez apteki sprzedaży specyfików leczniczych musi utrudnić ich nabywanie i z tego również względu, że podniesie cenę sprzedaży; przecież to takie proste! Apteki podniosą ceny tych środków, choćby motywując to większemi kosztami handlowemi, wyższą opłatą świadectw państwowych i gminnych, staranniejszem opakowaniem, w ładniejszym papierku i z wydrukowaną pieczątką. Dla spokoju, by narazie nie rozdrażniać biedniejszej ludności, nie nastąpi to tak zaraz, ale powoli, stopniowo...

Ludność, potrzebując środków leczniczych będzie musiała płacić, co każą. Czy o to chodzi zajmującemu się tą sprawą referatowi farmaceutycznemu.

Kwestji sprzedaży specyfików leczniczych będzie musiała płacić, co każą. Czy o to chodzi zajmującemu się tą sprawą referatowi farmaceutycznemu.

Kwestji sprzedaży specyfików leczniczych, poza receptami, co musi pozostać przywilejem aptek, nie można rozpatrywać pod kątem widzenia interesów czy aptek, czy składów aptecznych. Tu chodzi o zdrowotność i kieszeń najszerszych warstw społeczeństwa.

Niechżeż nasza bierna opinja publiczna zrozumie to i niech zwróci się przez swych wybrańców — posłów do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z zapytaniem, czy wyżej przytoczone motywy były brane pod uwagę przez miarodajne czynniki?

Dlaczego ptaki śpiewają?

Ciekawe wyjaśnienie amerykańskiego badacza życia ptaków

Wychodząc w pole czy do ogrodu w wolnej chwili, niejeden z nas, usłyszawszy śpiew ptasząt, zada sbie pytanie, dlaczego ptaki śpiewają.

Pytanie to oddawna już zaprzątało umysły przyrodników, odpowiadano jednak na nie z punktu widzenia zgoła niewłaściwego, bo wychodząc z założenia, że śpiew jest u ptaków wyrazem radości z powodu tego, że ziemia jest piękna lub że ta czy inna samiczka podoba się danemu ptaszkowi niepomiernie więcej, niż wszelkie inne.

Sprawą śpiewu ptaków zajął się ostatnio angielski przyrodnik Nicholson, który daje bardzo ciekawe i pouczające wskazówki; Nicholsn opiera się zresztą na badaniach znakomitego znawcy życia ptaków, Howarda.

Wyglądało to dziwnie — pisze ów Nicholson — że właściwie w okresie, kiedy trzeba było wykonać tyle roboty w tak krótkim czasie, samce ptaków tracili czas na śpiew. Było to bardzo ładnie z ich strony, bo uprzyjemniało pracę samiczkom, można było jednak przypuszczać, że niejedna samiczka wolałaby zamiast najmilszego nawet śpiewu skuteczną pomoc w pracy.

Nawet po wykluciu się młodych, gdy gorączkowo latać trzeba było w poszukiwaniu żeru, samiec i wtedy przerywał co jakiś czas pracę i śpiewał; śpiewał, mimo, że miał w dziobie przenaczone dla dziatwy robaki. Trudno było zrozumieć to wszystko, zwłaszcza w świetle walki o byt.

Dlatego nieraz zadawano sobie pytanie, że skoro śpiew nie miał żadnego ukrytego celu, czem wytłumaczyć sobie fakt, że ptaki próżnujące podczas śpiewu, nie zginęły na rzecz tych, które czas spędzały bardzo pracowicie? Tajemnica ciągle była nierozwiązana, aż do chwili, gdy podpatrzono wreszcie, że dotychczasowa teorja o łączeniu się ptaków w pary była nieścisła.

Okazało się bowiem, że samiec u ptaków nie jest bynajmniej trubadurem; pierwszy jego czyn polega na tem, by osiąść na odpowiednim kawałku ziemi, gdzie często na bardzo znacznej odległości niema ani jednej samiczki jego gatunku. Osiąść tam i śpiewać tak długo, aż się jakaś samiczka zgłosi. Bo u ptaków samiczka szuka, a nie samiec.

Samiec, nie mający do ofiarowania domu, nie miałby żadnych widoków powodzenia. A celem śpiewu było dać znać samiczce o swym istnieniu, jednocześnie zaś ostrzec wszystkich współzawodników, że na tym terenie on ma prawa przedewszystkiem. A więc śpiew ptaka pełni rolę bardzo ważną, bo nie pozwala dostawać się innym ptakom na teren łowów, które sobie zastrzega dany samiec, by móc wyżywić swe potomstwo.

Utrzymanie współzawodników w przyzwoitej odległości przy pomocy śpiewu jest łatwiejsze, aniżeli walka z niemi. Samiec jednak gotów jest również walczyć, gdy jego ostrzeżenie nie skutkuje. To też w praktyce dochodzi często do bijatyk.

Może teorja ta pozbawia nas czaru, jaki zawierał w sobie dotąd w naszem zrozumieniu śpiew ptaków. może obdziera go z całej poezji. Ale największą poezją jest prawda. Wszystko zaś zdaje się przemawiać za tem, że wywody Nicholsona bliższe są prawdy, aniżeli nasze poglądy dotychczasowe.

Tragiczny wypadek

w pałacu ministra angielskiego

Ze szczytu sali 2 służące runęły na posadzkę balową.

Londyn, 18. 6. W pałacu angielskiego ministra pracy odbywał się wieczór taneczny z udziałem licznych gości z kół arystokratycznych i rodziny królewskiej.

Zabawie przyglądały się dwie służące z okna, które znajdowało się u szczytu wysokiej na kilka metrów sali balowej. W pewnej chwili rama okienna pękła i służące spadły na postdzkę balową. Jedna z nich została zabita, druga jest ciężko ranna. — Tańce przerwano.

Z ruchu wydawniczego.

— **„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny".** Wyszedł z druku 3-ci zeszyt „Ruchu Prawniczego, ekonomicznego i socjologicznego". Na treść zeszytu składają się artykuły: prof. Wł. L. Jaworski — Myśli o ustroju państwowym; Edw. Neymark — Reforma więziennictwa w Polsce; prof. Z. Daszyńska-Golińska — Mieszkanie jako problem polityki społecznej; W. Skrzywan — Barometry gospodarcze. Przegląd piśmiennictwa: 30 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej. Przegląd prawodawstwa: skarbowego, karnego, prawa i procesu cywilnego oraz kronika ustawodawcza. Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich, orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Kronika ekonomiczna: rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, stosunki walutowe. — Prenumerata roczna 20 zł we wszystkich księgarniach.

— **Ukazał się nr. 12 „Wieku XX",** poczytnego tygodnika warszawskiego, poświęconego sprawom społcznym, literackim i artystycznym. Numer zawiera: „Dyktatura czy prawo" — art. wstępny; „Szkoła twórcza" — Cz. Pawłowskiego; „O metodę pielęgnowania języka" — Cz. Rokicki; „Wśród książek"; — „Przygody w wyobraźni" — Artur Prędski; „Igraszki" — Jan Wik.; „Muzyka współczesna" — K. Stromenger; „Sztuka żydowska" — Stefanja Zahorska; „Wystawa w Zw. Zaw. A. P." — L. St.; „Polska zagranicą"; kronika.

Giełda pieniężna.

WALUTY.

(A. W.) **Gdańsk,** 18. 6. Za 100 **zł.** loco Gdańsk 57.47—57.62, przekaz na Warszawę 57.45—57.59, dolar w stosunku do zł. 8.90.

DEWIZY.

(A. W.) **Warszawa,** 18. 6. Nowy Jork 8,90, Londyn 43,51½, Belgja 124,54½, Paryż 35,05, Praga 26,41½, Szwajcarja 171,90, Wiedeń 125,40, Włochy 46,92. Tendencja utrzymana.

Giełda towarowa.

Notowania Ziemiopłodów w Waszawie.

(A. W.) **Warszawa,** 18. 6. Żyto kongresowe 116 ft. 50—50,50, otręby żytnie 33,50—34, pszenica 57—58, jęczmień browarowy 51—52, na kaszę 47—48, owies jednolity 50—52, otręby pszenne 30—30,50. Tendencja spokojna, podaż dostateczna.

Bohaterzy z pod Rokitny.

Trzynaście minęło lat!

Trzynaście minęło lat od chwili, gdy piorunową wstęgą, w błyskawicach szabel szli na wroga.

Sześćdziesięciu i trzech ich było.

Słońce czerwcowego południa całowało spalone wichrami Karpat ich twarze... A oni w uniesieniu i w szale radości pędzili... na wraże okopy.

Z okopów grad kul sypał się na nich...

Każdy okop — to rojowisko wężowych gardzieli karabinów moskiewskich!

A tuż za okopami zionące ogniem i żelazem paszcze moskiewskich armat!

A oni szli naprzód...

I padali... Jak kłosy podcięte...

Słali pole przed okopami i w okopach samych. — Poczwórnych.

I zdobyli okopy.

I wróg przerażony, stropiony tem szaleństwem, poddawał się i o pardon wołał.

Lecz padło ich pięćdziesięciu i siedmiu... zabitych i rannych i ciałami pobitych koni przytłoczonych.

Sześciu ich pozostało... Zamało na tysiącznego wroga... Przedarli się do swoich.

Trzech tylko nietkniętych... Sześćdziesięciu ich było i trzech.

Tam pod Rokitną...

Szli na śmierć i wiedzieli o tem. I szli wszyscy radośnie, gdyż czuli, iż błyskawice ich szabel, to jutrzenka...

Świt...

— — — — — — — —

I nie minęło wiele czasu, a wróg odwieczny musiał nasz kraj opuścić.

Opuścić na zawsze!

A duchy tych, co padli pod Rokitną, widziały to z wyżyn.

I stała się Polska.

Przelana krew plon wydała...

— — — — — — — —

Sześćdziesięciu i trzech ich było. Kto oni?

Rotmistrz **Zbigniew Dunin-Wąsowicz** pochodził ze starej rodziny wojskowej. Przodkowie jego w sławie rycerskiej chadzali pod znakiem Jagiełłów, Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Batorych. Pradziad ś. p. Zbigniewa Mikołaj tak samo jak i on pod znakiem legjonowym służbę pełniący, w szeregach jazdy Kozietulskiego wziął udział w pamiętnym ataku na Samossierrę, gdzie ciężko był poranion.

Nieodrodzony ojców swych potomek Zbigniew, gdy padło hasło nowej walki o wolność Polski, zaciągnął się do szeregów. Najpierw pod znakiem Piłsudskiego służył, później wysłany na organizację konnicy w Krakowie, poszedł pełnić służbę śladami ojców na obcej ziemi.

Dziesięć dni przed bitwą pod Rokitną, w dzień Bożego Ciała, w rozmowie ze znanym poetą L. H. Morstinem, powiedział ś. p. rotmistrz Wąsowicz: „Służy człowiek w polskiem wojsku, a nie wie, czy na polskiej ziemi kości złoży“.

„Trzeba wam wytrwać!“ — wtrącił nieśmiało hr. Morstin.

„Trzeba wytrwać“ — powtórzył rotmistrz z mocą — „o to się nie bójcie, my nasz obowiązek żołnierski spełnimy, do ostatniej kropli krwi, do ostatniego żołnierza, my honoru Polski bronić będziemy, a jeżeli nam naród, który nas wysłał, powie: — Trzeba, byście co do jednego zginęli, — to zginiemy; my wiemy, że na ten sztandar polskiej chwały naród sto lat czekał i my się godni tego znaku okażemy w najcięższych warunkach. O to niema obawy, my wytrwamy“. Na kresach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, w nieśmiertelnej szarży ułańskiej, padł żołnierz ten szlachetny i szczery, o duszy prostej, jak złom granitu nieugięty. W jasny czyn pradziada Mikołaja, bohatera z pod Samossierry zapatrzony, poszedł ojców szlakiem i na oczach Europy jeszcze raz przypomniał, co to Polak umie.

Porucznik **Jerzy Topier-Kisielnicki,** w zastępach polskiej kawalerji zajął na stałe chwalebne miejsce krwią przypieczętowane. Wydała go patrjotyczna atmosfera m. Lwowa, gdzie pełnił funkcję inżyniera, a równocześnie zajmował się organizacją ruchu wojskowego, wybrawszy sobie dział organizowania jazdy polskiej w Sokole. Raniony wielokrotnie kulami karabinowemi, pchnięty trzykroć bagnetem, ginie, zostawiając niezwykły wzór walki „do ostatniej kropli z żył!“

Podpor. **Roman Włodek** był sędzią z zawodu i właścicielem dóbr ziemskich w Marginfalva na Węgrzech. Ś. p. Włodek w szarży pod Rokitną jechał tuż za rotmistrzem i po jego upadku prowadził dalej szwadron. Jeszcze przed trzecim rowem Moskali padł, trafiony śmiertelnie w usta.

Tadeusz Adamski, wachmistrz szwadronowy — to postać młodzieńca o kryształowym wprost charakterze. Był on ukończonym prawnikiem, a krótko przed wojną osiadł na roli w Małopolsce Wschodniej.

Wachmistrz **Władysław Nowakowski** był synem ziemi Kieleckiej, urzędnik cukrowni w Śreniawie. Był to cichy, skromny pracownik, nie myślący nigdy o sobie, a zawsze o drugich.

Kapral **Karol Karasiński** padł w szarży w chwili, gdy atakował poddających się w rowie moskali.

Władysław Tworkowski był doktorem chemji i sekretarzem „Zjednoczenia Młodzieży Narodowej“ zagranicą.

Wincenty Rawski, a właściwie Tadeusz Starczewski, pochodził z Wołynia. Z zawodu był literatem. Ranny w jednej z poprzednich bitew, nie opuścił linji ani na jeden dzień. Jeszcze rana ta się nie zagoiła, gdy zginął od szrapnela.

Bronisław Łuszczewski wstąpił do Legjonów w Krakowie, uciekając z domu, bez wiedzy ojca, który już wcześniej wyruszył w pole. Gdy ojciec jego przybył z bratem do szwadronu, jeździł pod jego komendą na najtrudniejsze wywiady.

O życiu innych poległych brak nam szczegółów. Podajemy więc tylko ich nazwiska, by i oni wraz z towarzyszami przeszli do potomności: **Rakowski Jerzy, Kubik Bolesław, Majda Michał, Potek Eugenjusz, Szysz Mikołaj, Zwatschke Antoni.**

Ponadto brali udział w szarży: podp. **Fąfara Marjan,** wachmistrze: **Sokołowski Stanisław, Jagrym Zygmunt, Wąsowicz-Dunin Bolesław,** plut. **Świdziński Jerzy Bolesław,** kapr. **Sperber Józef, Linko Stefan, Chwalibóg Mieczysław, Brinken Tadeusz, Grechowicz Stanisław, Bokalski Karol, Oskierka Jerzy, Turski Władysław, Stembardth Józef, Garbaczewski Emil,** ułani: **Mitschke Jan, Prokop Kazimierz, Kamiński Stanisław, Kuszel Jerzy, Mihden Sylwester, Krawczyński Józef, Rotkeel Antoni, Sala Józef, Beresz Jan, Janyszyn Bazyli, Kułakowski Stanisław, Chwalibóg Jan, Ściborowski Edward, Łękawski Tadeusz, Wołoszyn Stanisław, Piątkowski Tadeusz, Lipczyk Władysław, Mazur Wojciech, Raczkowski Jan, Różyc Stanisław, Tylicki Stanisław, Firlit Michał, Jakubowicz Andrzej, Poleński Tadeusz, Łabędzki Antoni, Senewski Roman, Skawiński Piotr, Stachura Jan, Zamojski Aleksander, Olchawa Tadeusz, Szymański Stanisław, Sierhiejewicz Władysław, Szczepan Stanisław.**

Cześć bohaterom! (m)

Morze ognia w białostockiem.

250 tysięcy złotych strat. — 49 budynków padło pastwą płomieni.

Nocy onegdajszej mieszkańcy wsi Kulesz, pow. Białostockiego, około godz. 2-ej zaalarmowani okrzykami gore, zerwali się ze snu. Cała zachodnia część wsi była jasno oświetlona krwawym płomieniem. Cała ludność wioski szybko zebrała się wkoło płonących chat.

Niestety, pomimo bardzo energicznej akcji ratunkowej pożar przerzucał się coraz to na inne zabudowania i w krótkim czasie objął szereg budynków, należących do siedmiu gospodarzy. W czasie pożaru spłonęło 9 stodół, wartości 50.000 zł. Ciężkie poparzenia odniósł Adolf Miernocki, — którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Rocha w Białymstoku.

Tejże samej nocy we wsi Mały Styden, pow. Kostopolskiego wybuchł jeszcze groźniejszy pożar, którego pastwą padło 26 domów mieszkalnych i 14 stodół. I tu także w czasie akcji ratunkowej odniosła bardzo ciężkie poparzenia Dominika Kuź. Straty wynoszą około 200.000 zł.

Przyczyną pierwszego pożaru było zaprószenie ognia w zagrodzie Kazimierza Karwockiego. — Przyczyny zaś drugiego pożaru nie udało się dotychczas ustalić.

Życie pracownicze.

Płace w rolnictwie za maj.

Baczność robotnicy rolni i służbo gospodarska.

Płace rolne na Pomorze według cen żyta.

Poniżej podajemy urzędowe rozliczenie płac roln. za maj na Pomorzu; rozliczenia dokonał Okręgowy Inspektor Pracy w Toruniu. Poniższa taryfa obliczona jest ściśle według orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, to jest według cen żyta.

Orzeczenie.

Zgodnie z orzeczeniem Nadzwycązajnej Komisji Rozjemczej z dnia 10-go stycznia 1928 r. ustalającej warunki pracy i płacy robotników rolnych województw Pomorskiego i Poznańskiego, wobec uchylenia się związków pracodawców od wzięcia udziału w komisji, przewidzianej w paragrafie 15 umowy dla ordynarjuszy, w myśl ustępu 2-go i 3-go tegoż paragrafu oraz par. 5-go i 6-go umowy dla zacię żników kontraktu taryfowego dla rolnictwa Województw Poznańskiego i Pomorskiego na rok 1928—29, określam na podstawie notowań ceny żyta na giełdzie poznańskiej w czasie pomiędzy 16 a 20 maja 1928 r. cenę jednego kwintala żyta na 51 zł 25 gr i na tej podstawie oznaczam płace gotówkowe robotników rolnych w Województwie Pomorskiem na miesiąc maj 1928 r. jak następuje:

Ordynarjusze.

Ręczniacy	14,95 zł.
Stróże, skotarze, oprzętacze wartownicy	17,08 zł.
Fornale, pracuj. stale końmi	19,22 zł.
Włódarze	21,35 zł.
Owczarze	23,49 zł.
Rzemieślnicy bez narzędzi	34,17 zł.
Rzemieślnicy z narzędziami	38,45 zł.

W powiatach gniewskim i tczewskim dla wszystkich kategoryj ordynarjuszy oprócz rzemieślników, wzamian obniżonej ordynarji, pensje wynoszą o 3 ctr. rocznie więcej, t. j. miesięcznie o 6.41 zł., w powiecie starogardzkim o 2 ctr. rocznie więcej, tj. miesięcznie 4.27 zł.

Dla rzemieślników w pow. gniewskim i tczewskim wzamian obniżonej ordynarji pensje wynoszą o 2 ctr. rocznie więcej, tj. miesięcznie o 4,27 zł., a w powiecie starogardzkim o 1 ctr. rocznie więcej, tj. miesięcznie o 2,13 zł.

Zaciężnicy.

Kategorja Ia: dziewczęta i chłopacy od 14—15 lat według obopólnej umowy.	
Kat. Ib: dziewczęta i chłopacy od 15—16 lat	0,84 zł.
Kat. IIa: dziewczęta i chłopacy od 16—18 lat	1,47 zł.
Kat. IIb: dziewczęta ponad 18 lat	1,78 zł.
Kat. III: chłopacy od 18—21 lat	2,31 zł.
Kat. IV: chłopacy ponad 21 lat zdolni do wszelkiej pracy i do kosy	3,57 zł.

Chałupnicy.

Chałupnicy	3,25 zł.

Dziewczęta i chłopacy wolnego robotnika otrzymują zapłatę w gotówce zaciężników odnośnej kategorji (o 10 groszy więcej).

Dla służby włościańskiej (gburskiej) za miesiąc maj 1928 r.

Parobcy i dziewczęta od 14 do 16 lat 2 ctr. żyta miesięczn.	51,25 zł.
Parobcy i dziewczęta od 16 do 18 lat 2¼ ctr. żyta miesięczn.	57,25 zł.
Dziewczęta ponad lat 18 i chłopacy do 20 lat 2 ctr. 65 funtów	67,90 zł.
Robotnicy ponad 20 lat 2 ctr. 90 funtów żyta miesięczn.	74,30 zł.

Dojarze.

Wynagrodzenie dojarza wynosi według paragrafu 3 kontraktu dla szwajcarów:

1) od sztuki krowy dojnej, wołu roboczego, stadnika rozpłodowego	1,68 zł.
2) od sztuki jałowizny powyżej 10 tygodni do dojścia do krowy lub wołu roboczego	1,05 zł.
3) za wychowanie zdrowego cielaka do 10 tygodni	1,05 zł.

Płaca kobiet.

Jako wynagrodzenie pobierać będzie żona pracownika za przepracowaną godzinę	0,42 zł.

Sezonowcy.

Kat. I: robotnicy (mężczyźni) ponad 21 lat zdolni do wszelkiej pracy męskiej i do kosy	3,78 zł.
Kat. II: chłopacy od 18 do 21 lat wykonuj. wszelką pracę męską oraz dziewczęta ponad lat 18	2,94 zł.
Kat. III: dziewczęta i chłopacy od 16 do 18 lat	2,31 zł.

Toruń, dnia 29 maja 1928 r.

Inspektor Pracy XI. Okręgu
Inż. H. Zagrodzki.

FILM I RADJO

Współdziałanie kin i obrazów świetlnych w rozbudowie kraju.

Kinematograf może odegrać poważną rolę dydaktyczną wśród ludu w szerzeniu idei rozbudowy kraju. Plastyka kino-obrazów znakomicie nadaje się do szerzenia propagandy, jak trzeba miłować kraj i jego swojskość. Brak wszelkiego pojęcia wśród ludu, jak wyglądać ma Polska odbudowana technicznie po wojnie i rozbudowana szczególnie na świeżo organizowanych osiedlach, winien działaczom nasuwać myśli jaknajszerszego, najpopularniejszego jego propagowania zapomocą obrazów kinematograficznych lub świetlnych, aby na tej drodze uświadomić o ważności tego zadania narodowego.

Aby pokazać szerszym warstwom Polskę z jej pięknemi budowlami, jakie posiadać powinna na swych rozległych świeżo stworzonych osadach i osiedlach, trzeba w nich rozbudzić zamiłowanie do tego, co już posiadała.

A więc pokażmy im dawne wsie i miasta, miasteczka z tych czasów kiedy na każdym z nich odbijało się piętno epoki.Z tych czasów, gdy miasta obwarowane, zamczyska u których znajdowały się wsie kwitnące dobrobytem; ludność w malowniczych strojach, która pracowała i była szczęśliwszą.

Należy pokazać dawne miasteczka, w których mieszkańcy uprawiali rzemiosło i rękodzieła, które to wyroby przechowują się po muzeach, kościołach i zbiorach prywatnych. Należy pokazać warstwom narodu, które się zabudowują na parcelach osadniczych i na dawnych osiedlach, pozdejmowane wsie, miasta i miastecka, które padły ofiarą wojny, nietylko w Polsce, lecz i w innych krajach.

Wtedy groza zniszczenia ukazałaby się w całej pełni.

W Europie zachodniej do odbudowy przystąpiono zaraz po wojnie. Rządy przy pomocy zrzeszeń i wszystkich warstw opracowały plany odbudowy zniszczonych okolic. Powołały one do pracy architektów, malarzy, historyków itd., wytężając wszystkie siły na utrzymanie cech historycznych, architektury, gdyż nie chciały dopuścić, aby dorobek kultury, na który składały się wieki i praca przodków, obrócił się w niwecz, a na jego miejsce miały powstać nowe okolice, gmachy; całe prowincje nie mające związku z przeszłością i charakterem kraju. Nie znaczy to, aby pomijać nowoczesne wymagania hygieny, czy bezpieczeństwa publicznego, ale aby nie zatracać cech przeszłości i tworzyć w duchu narodowym.

„Powiedz mi jak mieszkasz, a powiem ci kim jesteś“, słowa te zawierają szczerą prawdę.

Z zachodu, gdzie społeczeństwa są lepiej zorganizowane od nas, gdzie przewiduje się zawczasu wszystkie najdrobniejsze nawet szczegóły, bez uszczerbku dla całości, możemy czerpać wzory, jak unikać przeoczeń i błędów, które później trudno jest naprawić. Tam przy planowaniu domu, wioski lub miasteczka, kierownik tych prac ma na oku położenie, kanalizację, wodociągi, drogi bite, bezpieczeństwo ogniowe, koleje, ogrody, szkoły, domy ludowe, kooperatywy ludowe, świątynie itd. A wszystko to musi tworzyć harmonijną całość mającą piętno swoiste.

U nas przy rozbudowie, przy zabudowaniach nowych osiedli, pochodzących z parcelacji, wszystkie te szczegóły winny być brane stałe pod uwagę; tem bardziej, że nie jesteśmy tak sprawnie zorganizowani i przygotowani do tej akcji, a przytem mamy do czynienia z naszym ludem, często elementem jeszcze ciemnym, mało oświeconym. Chociaż na ogół takie uświadomienie prędko przeprowadzić się nie da, jednak kino-obrazy mogą je bardzo przyspieszyć. I tu akcja musi szybko się zacząć, gdyż prace nad rozbudową, nad nowemi osiedlami z dnia na dzień postępują naprzód.

Przygotowanie kilkunastu instruktorów czy prelegentów, którzyby objechali osady, miasta i wsie — zapomocą prelekcji przy jednoczesnej akcji kinematograficznej względnie obrazów świetlnych — uświadamiali lud, jak Polska winna być pobudowana z uwzględnieniem lokalnych właściwości stylowych; — znakomicie dopełni rolę, jaką wziął na siebie kinematograf.

Również może oddać kinematograf wielkie usługi, w rozwoju stowarzyszeń budowlanych, które powinny powstać wszędzie, a zwłaszcza na świeżo organizujących się osadach. Pokazy na ekranie całego procesu powstawania takich spółdzielni, tj. od chwili zwołania pierwszego zebrania, po przez wszystkie fazy, aż do wypłacenia dywidend włącznie, pobudzi lud wiejski, do brania udziału w tworzeniu tych ośrodków wytwórczości, które jako bezsprzecznie przynoszące materjalne zyski, będą dla wieśniaka ponętne.

Stanisław Jasiński.

Obrazek ze wsi polskiej za lat parę.

Rok 1938 był dla rolnika polskiego wyjątkowo pomyślny i błogosławiony. Piękne zbiory zapełniały stodoły i spichrze gospodarskich zagród, a w braku w nich miejsca jeszcze i sterty na polu bogatsi gospodarze stawiać byli zmuszeni. Dał Pan Bóg urodzaj stokrotny, ale też i rolnik sam pracy w swój zagon włożyć musiał nie mało.

Dawno już minęły w Polsce smutne czasy biednej ciemnoty, pęd rolników do oświaty i organizacji oraz mądra polityka Rządu zmieniły wygląd wsi naszych do niepoznania. Przesądy, ciemnotę, stare nawyknienia, stąd i biedę rolnika zastąpiła powszechna oświata, powszechna dążność do stałego podnoszenia swych gospodarstw, stąd przyszedł dobrobyt i zadowolenie; rolnik nadal pracował ciężko, ale za pracę swą zyskiwał należytą zapłatę.

Jesienne zachodzące słońce rzucało swe krwawe promienie na dachy rozrzuconych kolonji wsi Zaręby. Po komasacji, którą parę lat temu gospodarze przeprowadzili, większość zabudowania swe przeniosła w środek swego gruntu stąd i wieś dawna straciła swój właściwy charakter.

Dobrze się działo zarębiańskim gospodarzom, skomasowane grunty, przeprowadzone meljoracje umożliwiały porządne doprawienie pól i uprawę łąk, spółdzielnie: mleczarska i jajczarska, spółdzielczy młyn w sąsiedniej wsi oraz spółdzielnia zbytu świń płaciły za wyprodukowane zboże, mleko i mięso ceny niebywale wysokie, spółdzielcza elektrownia na rzece o kilkanaście kilometrów odległej dostarczała siły do poruszania maszyn w podwórzu, do oświetlania mieszkań i zagród w porze wieczorowej i nocnej. To też dobrobyt i zamożność znać było na każdym kroku.

A nie była to wieś wyjątkowo bogata i zorganizowana. Mogłeś przejechać cały powiat wzdłuż i wszerz, a i do sąsiedniego zajrzeć, wszędzie widziałeś ten sam ład i porządek, te same pięknie doprawione pola i łąki, tę samą zamożność i tę samą radość i zadowolenie z pracy w ukochanym zawodzie.

Rozrzucone kolonje zarębiańskie żyły jednak wspólnem życiem, czerpały swój dobrobyt, swe soki żywotne z organizacji spółdzielczych. Wszystkich gospodarzy jednoczyła wielka idea spółdzielczości co dobrobyt i kultura wsi naszych na swym sztandarze ma wypisane.

Ogniskiem gdzie powstawały wszelkie plany wielkie i pożyteczne, sercem wsi całej był dom ludowy z czytelnią i bibljoteką, tam też każdego wieczora skoro tylko roboty w polu i w zagrodzie ukończono, gromadzili się gospodarze na pogawędkę, na gazetę a niejeden i do książki rolniczej zajrzał, rady szukając w swej pracy, którą w polu właśnie wykonywał.

A było jeszcze w domu ludowym coś, co jak magnes żelazo, przyciągało gospodarzy na wspólne codzienne zebrania. Tym czemś było 8 lampowe radjo — chluba kółka rolniczego, umiłowanie wsi całej. Pamiętają jeszcze gospodarze 10 lat temu, jak mimo obojętności ogółu, zarząd kółka rolniczego kupił z kredytu Banku Rolnego 4 lampowy aparat radjowy; mimo krytyki, że tyle pieniędzy niby na marne poszło, radjo od pierwszego wieczoru, w którym działać zaczęło gromadziło stale całe tłumy słuchaczy. Ten i ów nawet „na gapia“ przychodził, robotę własną zaniedbując, aż prezes wziął się na sposób i na cały tydzień naprzód wywieszał program w jakie godziny każdego dnia aparat będzie czynny, wybierając odczyty i muzykę najbardziej dla ogółu pożyteczną, żeby ludzie zbyt dużo czasu drogiego nie marnowali.

Zarząd kółka rolniczego już po paru tygodniach przekonał się o korzyściach z radjo. Póki nie było aparatu ileż to zebrań nie dochodziło do skutku, ile planów i pomysłów pożytecznych szło na marne, bo gospodarzy trudno było ściągnąć na wspólną naradę. Aparat radjowy dokonał cudów, wieczorem zgromadzał prawie całą wieś, a każdy odczyt rolniczy czy współdzielczy wzbudzał takie zainteresowanie, że nieraz i ładnej muzyki już nie słuchano, tak się gospodarze zagadali o własnych swych bolączkach.

W każdą niedzielę po odczytach rolniczych przez radjo urządzano zebranie kółka rolniczego już nie tak, jak dawniej sala pustkami świeciła, teraz przychodzili wszyscy, słuchać radjo, a potem o własnych sprawach poważnie pogadać. I tak pomału dzięki małej czarodziejskiej skrzynce gospodarze wciągnęli się do wspólnych obrad, opanował ich duch wspólnoty, jeden drugiego dobrą radą wspomagać zaczął — i stopniowo myśleć zaczęto o rzeczach olbrzymiej wagi. A więc przy radjoaparacie powstała myśl zcalania gruntów, przy radjo założono spółkę meljoracyjną, spółdzielnię mleczarską i kasę, ono było świadkiem narodzin tych wszystkich instytucyj, które rolników zarębiańskich doprowadziły do dobrobytu. A prelegenci z Warszawy, w odczytach przez radjo uczyli uprawy roli, chowu dobytku, uczyli jak mądrze i właściwie zwiększyć zbiory z pól i łąk, nawoływali do oświaty i czytania książek, do organizacji i pracy.

W parę lat potem 4 lampowe radjo zastąpiono 8 lampowym aparatem z dużym głośnikiem, przez który w nowym domu ludowym słuchano przy wypełnionej sali koncertów interesujących wieś naszą odczytów.

Niejeden gospodarz mogąc sobie na taki wydatek pozwolić założył już u siebie własny aparat radjowy, nie zmniejszyło to jednak przywiązania, jakie ma ogół gospodarzy do kółkowego aparatu, który był dla nich dobrym nauczycielem i doradcą w dawnych czasach, kiedy jeszcze niedostatek królował w Zarębach.

I dziś jak codzień od lat paru skoro tylko roboty w polu pokończone zostaną, choć jeszcze słońce jesienne swe promienie z ukosa na ziemię rzuca, spieszą gospodarze poważni i młodzież wesoła do domu ludowego posłuchać co się też we świecie dzieje, jakie nowe wiadomości w komunikacie rolniczym podadzą, jak się na jutro zapowiada pogoda, a co najważniejsze dziś właśnie ma być odczyt ciekawy z rolnictwa.

Takie to wielkie przywiązanie mają gospodarze do radjoaparatu.

Wiadomo przecież że radjo cudu nie stworzyło, że nietylko ono jedno uspołeczniło wieś naszą, nietylko radjo było twórcą zamożności i dobrobytu rolników, złożyły się na to inne ważniejsze daleko czynniki, w tem wielkiem jednak postępie kulturalnym wsi miało ono swój własny zaszczytny udział.

W. T.

Elektryczność w atmosferze.

W piśmie świętem znajdujemy wzmiankę o arce przymierza, która dziś niewątpliwie zainteresuje każdego radjoamatora. Biblja wspomina o tem, że każdego niepowołanego, który śmiał wtargnąć do miejsca Świętych — spotykała gwałtowna śmierć. Lecz z opisów świątyni Jerozolimskiej należy wnioskować, że arka wraz z kolcami złotymi umieszczona na szczycie świątyni stanowiła potężny kondensator, arka bowiem była obita zewnątrz i wewnątrz złotą blachą. Drzewo cedrowe stanowiło izolację. Nic więc dziwnego, że mogła się w arce gromadzić elektryczność atmosferyczna w takich ilościach, by powalić śmiałka, chcącego wedrzeć się do jej wnętrza. Elektryczność więc dawała doskonałe zabezpieczenie świątyni, chroniąc ją w pierwszej linji od świętokradców.

Elektryczność atmosferyczna, która stwarza tyle kłopotów radjotechnice, może kiedyś stanie się sługą ludzkości. Obecnie czynione są próby na Monte-Generoso nad Lago di Laguno, celem zmierzenia i zbadania z jakiemi ilościami elektryczności mamy do czynienia. Są one wprost olbrzymie. Iskry bijące z tych rozpiętych na szczycie anten mają 4,5 m. długości co odpowiada napięciu 17 miljonów volt. Z tej masy elektryczności dziś bezużytecznie bijących w ziemię piorunów niewątpliwie uda się w przyszłości stworzyć nowe zakłady przemysłowe i ujarzmić je tak, jak ujarzmiono wodę w zakładach turbinowych.

Ciekawe obliczenie podaje szwedzki uczony dr. Stenquist, który twierdzi, że napięcie błyskawicy ukazującej się w czasie burzy — wynosi 30 miljnoów volt; intensywność prądu — 10.000 amperów, siła zaś — 300 miljonów kilowatów.

Elektrownie miejskie za taką energję elektryczną jaką wyładowuje przerażający hukiem i trzaskiem piorun podczas burzy letniej — pobrałaby według taryfy szwedzkiej 240 koron szwedzkich t. j. 336 złotych. Energja bowiem, którą piorun rozwija, równą jest 800 kilowat-godzinom.

Wiadomości potoczne

GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin winszujemy;
Dziś: Wtorek, Gerwazemu.
Jutro: Sroda Florentynie.
Wschód słońca godz. 3 m. 39.
Zach. godz. 8 m. 24.
Wschód księżyca godz. 6 m. 2.
Zachód godz. 11 m. 8.

Nabożeństwo za bohaterów.

Związek Legjonistów Polskich oddział w Grudziądzu prosi przedstawicieli władz wojskowych, państwowych i samorządowych, organizacje cywilne i towarzystwa o wzięcie udziału w uroczystem nabożeństwie żałobnem za poległych bohaterów z pod Rokitny, które się odbędzie w kościele parafjalnym św. Mikołaja w środę dnia 20 bm. o godz. 9-ej rano.

Kolonje lecznicze w Gdyni.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że biuro Pom. Tow. Op. nad Dziećmi oddział w Grudziądzu, Kościelna 13, I p. w podwórzu — czynne jest w poniedziałki, środy i piątki od 11 do 1-ej. Przyjmujemy zapisy dziewczynek i chłopców z gimnazjum od lat 9—16 włącznie na wyjazd do Gdyni nad morze. Dziewczynki wyjadą w lipcu, chłopcy wyjadą w sierpniu.

Rodzice mogą się zgłaszać, którzy sobie życzą wysłać dziecko dla poratowania zdrowia, za opłatą po taksie.

Listę chłopców zamykamy 25 czerwca br. Za zarząd: I. Szwerowa, przewodnicząca.

Bezrobotny powiesił się.

Bezrobotny pracownik umysłowy Władysław Nałowicz, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 21, powiesił się wczoraj rano w mieszkaniu. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza. Nałowicz od kilku miesięcy był bez posady.

„Głośna sprawa“ w więzieniu.

Wczoraj popołudniu zespół artystyczny Teatru Miejskiego odegrał w więzieniu „Głośną sprawę“. Szczupła świetlica Domu Karnego wypełniła się szczelnie więźniami, którzy ze wzruszeniem śledzili bieg akcji, oklaskując wykonawców żywiołowo.

Na usilną prośbę zarządu Domu Karnego dyr. Czarnecki obiecał dać jeszcze jedno przedstawienie w więzieniu i to już w najbliższych dniach. Tego rodzaju akcję humanitarną należy przyjąć z uznaniem i zadowoleniem.

Wycieczkę na wybrzeże Morza Polskiego

do portu w Gdyni i cudnych stoków w Orłowie urządza w niedzielę, dnia 24 bm. oddział grudziądzki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Koszta (bez utrzymania) wyniosą od osoby około 14 zł. Niecztonkowie dopłacają 1 zł. Zniżka kolejowa zapewniona.

Dokumenty osobiste (wykazy) potrzebne przy przejeździe przez terytorjum Gdańska uprasza się zabrać.

Wpisy i wpłaty połowy kosztów przyjmuje do dnia 22 bm. włącznie Kasa Gazowni miejsk. ul. Mickiewicza. Zbiórka dnia 24 bm. o godz. 2,20 w nocy na dworcu przy kiosku Tow. „Ruch“.

Wybrzeże Morza Polskiego powinien każdy polak poznać, przeto sądzimy, że dużo osób skorzysta z nadarzającej się okazji.

Zarząd P. T. K.

Koncert orkiestr gimnazjalnych.

Połączone orkiesty gimnazjum klasycznego i matem.-przyrodniczego pod dyrekcją p. prof. Dąbrowskiego urządzają koncert na sali „Tivoli“ w sobotę 23 bm. Na program składają się utwory Mozarta; Moniuszki, Łady, Namysłowskiego i innych. Początek o godz. 18½. Po koncercie odbędzie się zabawa taneczna, urozmaicona różnemi niespodziankami.

Wystawa prac uczenic.

Żeńska szkoła zawodowa i gospodarcza urządza roczną wystawę prac uczenic w lokalu szkolnym ul. Trynkowa 19, I p. front. Wystawa będzie otwarta dla zwiedzających dn. 21 bm. od 2—6 popoł. i 22, 23 i 24 bm. od 10 rano do godz. 6 popoł. Wstęp bezpłatny.

Zamknięcie kursu rolniczego Polskiego Białego Krzyża.

Dziś i jutro odbywają się egzamina na kursie rolniczym P. B. K. w 66 p. p. W środę, dn. 20 bm. nastąpi uroczyste zamknięcie tego kursu. W uroczystości zamknięcia kursu wezmą udział przedstawiciele urzędów, wojskowości i instytucyj. Program zamknięcia, przewiduje przemówienia, egzamina, sprawozdanie z kursu i rozdanie świadectw.

Dziecko wyratowane z Trynki.

Wczoraj o godz. 4-ej popołudniu u ujściu rzeki Trynki do Wisły wpadło 4-letnie dziecko p. Łojewskiego do wodp i byłoby niechybnie zginęło w odmętach wód Wisły, gdyby nie pomoc plutonowego straży pożarnej p. Karpińskiego, który ujrzawszy tonące dziecko, skoczył do wody i wydarł je z objęć śmierci. (m)

Trzy pożary w jednym tygodniu.

W dniu 14 bm. zapaliły się szmaty w jednem z mieszkań przy ul. Spichrzowej 17. Straż Pożarna w 10-ciu minutach pożar zlokalizowała.

15 bm. wybuchł pożar w piwnicy przy ul. Kościuszki 7a. U lokatora Pawlaka, zapalił się siennik, z którego wydobywały się kłęby dymu. Dzięki temu, że Straż Pożarna posiada maski ochronne, zdołano w 5-ciu minutach ogień zlokalizować.

W niedzielę dnia 17 bm. w nocy o godz. 2-iej została Straż Pożarna zaalarmowana na ul. Nadgórną 12, gdzie ze sklepu i mieszkania lokatora Imbierowicza wydobywały się ogromne masy gęstego dymu. Straż Pożarna stwierdziła, że w sklepie pali się w dwuch miejscach. Dzięki maskom ochronnym trzema linjami wdarto się przez okna do sklepu i mieszkania i w 20-tu minutach pożar ugaszono. Straż Pożarna szybko przybyła na miejsce i sprawnie zabrała się do gaszenia pożaru pod kierownictwem kom. p. Kaszewskiego, któremu należy się uznanie. Dodać wypada, że na zarządzenie kom. Straży Pożarnej p. Kaszewskiego, nastąpić musiało opróżnienie domu, bo była obawa zaczadzenia się dymem.

Opłata do ubezpieczenia inwalidowego.

Magistrat nadsyła nam poniższe pismo:

Na podstawie obowiązujących w Województwach Poznańskiem i Pomorskiem przepisów należy opłacać dla każdego pracownika fizycznego (rzemieślnika, robotnika, służbę) składki do ubezpieczenia inwalidowego (lepić znaczki).

Należy wlepiać znaczki I klasy (czerwone) po 30 gr. tygodniowo przy zarobku miesięcznym do 37.50 zł, lub tygodniowym do 9,00 zł lub dziennym do 1,50 zł.

II klasy (niebieskie) po 45 groszy tygodniowo przy zarobku miesięcznym do 62,50 zł., lub tygodniowym do 15 zł., lub dziennym do 2,50 zł.

III klasy (zielone) po 60 groszy tygodniowo przy zarobku miesięcznym do 75,00 zł. lub tygodniowo do 18.00 zł. lub dziennym do 3,00 zł.

IV klasy (bronzowe) po 75 gr. tygodniowo przy zarobku miesięcznym do 100,00 zł., lub tygodniowym do 24,00 zł., lub dziennym do 4.00 zł.

V klasy (żółte) po 90 groszy tygodniowo przy zarobku miesięcznym ponad 100,00 zł., lub tygodniowym ponad 24,00 zł., lub dziennym ponad 4,00 zł.

Powyższe granice zarobkowe są ustalone na podstawie § 1246 ordynacji ubezpieczeniowej, według którego miarodajnym do zaliczania do poszczególnych klas jest zarobek podstawowy, z którym ubezpieczonego zaszeregowano w Kasie Chorych.

Do zarobku należą, oprócz gotówki wartość wolnego utrzymania i mieszkania.

Na podstawie ustalonej przez Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu wartości wolnego utrzymania i mieszkania należy począwszy od 1-go czerwca 1928 wlepiać dla służącej pracującej w miastach od 3—20 000 mieszkańców pobierającej oprócz wolnego utrzymania i mieszkania gotówkę do 17,50 zł. miesięcznie, znaczki II klasy, do 30 zł. znaczki III klasy, do 55 zł. znaczki IV klasy, a ponad 55 zł. miesięcznie znaczki V klasy.

W mieście Poznaniu i w miastach ponad 20 000 mieszkańców należy wlepiać znaczki klasy II przy gotówkowych poborach do 10 zł, klasy III przy poborach do 22,50 zł, klasy IV przy poborach do 47,50 zł, i klasy V przy poborach ponad 47,50 zł. miesięcznie.

Z życia naszych Towarzystw.

(rt.) **Lutnia.** Lekcja całego chóru dziś we wtorek 19 bm. punktualnie o godz. 8-mej w Gimn. Żeńsk. Z powodu prób do opery leśnej przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

(rt.) **Zebranie Związku Legjonistów** oddział Grudziądz odbędzie się dziś dnia 19 czerwca o godz. 8-mej wieczorem w lokalu Kellasa. Wobec ważnych spraw będących na porządku dziennym przybycie wszystkich członków konieczne. Sympatycy mile widziani. — Zarząd.

Teatr Miejski.

„Tajemnica powodzenia“.

Komedja w 3 aktach Jamesa Montgommeryego. Reżyserował Kazimierz Opaliński.

James Mantgommery jest nietylko świetnym pisarzem, jest on pozatem subtelnym i bacznym obserwatorem życia. Widzi wszystko. Przed okiem jego nie uchodzą nawet te codzienne, pospolite, spotykane wszędzie na każdym kroku — „drobnostki“, z których składa się i po których można poznać wyraźnie charakter i usposobienie człowieka. Ktoś inny, nie zwróciłby na nie najmniejszej uwagi, przeszedłby obok, nie machnąwszy ręką, nie zastanowiwszy się. Wytworny i czuły Montgommery — chwyta je na gorącym uczynku i chłoszcze surowo.

Oto jedna z główniejszych zalet w sztukach amerykańskiego pisarza. Komedje jego nie mają nic wspólnego z fantazją, ze światem czarodziejskiej złudy i baśni; nie są oderwanem, bujnem marzeniem, błąkającem się po bezkresach wyobraźni; nie wchodzą na scenę o gołębich, cienkich nóżkach i z chorowitym rumieńcem. Są zdrowe, mocne, przekonywujące, a przedewszytkiem są naturalne, przykuwają uwagę widza głębokim i poważnym realizmem swojej prawdy i prostoty.

Pozatem — posiadają ową wspólną, specyficzną cechę amerykańskich sztuk, występującą u Motngommeryego najdoskonalej — pogodę i spokój. Rzecz ciekawa: „czarne charaktery“ amerykańskich sztuk mają zawsze sympatję publiczności.

W „Tajemnicy powodzenia“ jest taki typ: fałszerz pieniędzy. Fałszerz pierwszorzędny, nie partacz, nie człowiek dorywczo uprawiający ten zbrodniczy proceder — ale filozof i artysta swego zawodu. I publiczność go lubi. Lubi dlatego, że trzyaktowy żywot swój kończy zbrodniarz uczciwie i szlachetnie.

Jest jeszcze drugi typek. Prawdziwie amerykański typek. Montgommery po mistrzowsku rozwiązał jego stan psychiczny. Oto, nie uczynił zeń człowieka, którego powodzenie wynosi na poziom półbogów a niepowodzenie strąca do rzędu najgorszych przestępców. Stethen Biard jest łagodnym, zrównoważonym, dobrym chłopcem. Nie posiada ani trochę przesady, nie ugina się pod brzemieniem ciosów ale również nie pyszni się szczęściem.

„Tajemnica powodzenia“ opiera się na tych dwóch właśnie głównych i zasadniczych rolach. Reszta — to tylko tło, na którem haftują się z błyskawiczną szybkością niesamowite przygody Biarda i jego anioła stróża Jachsona Ivesa.

Komedja Montgommeryego, obok tych zalet, które przytoczyłem powyżej, ma jeszcze również pewnego rodazju znaczenie psychologiczne. Spostrzeżenia na ten temat nie są banalne, płytkie lub małoznaczące. Przeciwnie. Są poważne, głębokie i istotne. Kwintesencja całej sztuki polega na świetnym i dowcipnym aforyzmie, że chcąc zdobyć pieniądze, musi się je najpierw mieć. Nie trzeba je wcale wydawać, wystarczy tylko pokazać — a momentalnie znajdzie się powodzenie, znajdą się kochani przyjaciele, szacunek, zaufaine, podziw i sympatja.

U schyłku sezonu teatralnego „Tajemnica powodzenia“ zajaśniała jak dawno oczekiwana gwiazda. Zasługuje pod każdym względem na to, by stała się krynicą powodzenia ostatnich tygodni.

Pp. Opaliński i Tański stworzyli koncertowe kreacje, wycieniowane artystycznie do najdrobniejszych szczegółów. Obydwaj rozumieli i uzupełniali się doskonele.

Z kameleonowego tła wymienić muszę przedewszystkiem wszystkie panie, t. zn. **Mirską, Tańską, Jaworską i Kiślinżankę,** a z panów **Palańskiego, Fiszera i Koziołkiewicza.**

P. Rymsza powinien pamiętać o tem, że aktor na scenie musi być przyzwoicie i czysto ubrany. Nie wolno pokazywać się w wyświechtanem, nawet porządnie nieodprasowanem ubraniu i zabłoconych butach, skoro do roli potrzebny jest conajmniej smoking.

Reżyserja **p. Opalińskiego** nadzwyczaj staranna i pomysłowa. Jedna tylko uwaga: W Nowy Rok, zwłaszcza w tej części Ameryki, w której akcja rozgrywa się, jest mróz i śnieg. Morgan przecież wchodzi w futrze. Pocóż tedy przez okno widzimy zielony, kwitnący ogród?

— j. k. —

Listy z Tucholi.

Od roku 1922 do 1928. — Przy Sokole czy osobno? — Koło Przyjaciół Harcerstwa a inne towarzystwa. — Warunki powodzenia w pracy. — Koło Przyjaciół wzorem dla innych towarzystw. — Młodzież kupiecka i rzemieślnicza.

Koło Przyjaciół Harcerstwa zostało założone. Fakt radosny, gdyż potrzeba takiej organizacji jest wielka. Już 1 czerwca 1922 r. próbował p. prof. Zieliński wespół z p. starostą dr. Bartzem utworzyć Koło, jednak sprawa się nie udała. Dlaczego — nie wiemy, zresztą stwierdzenie tego na nicby się nie przydało. Dzisiaj obwieścić możemy z wielkiem zadowoleniem, że przyjaciół harcerzy jest w Tucholi dużo, co przejawiło się na zebraniu organizacyjnem w dniu 12 bm. Prawda, że odezwał się jeden głos nieprzychylny, lecz był to głos zupełnie odosobniony. Wszyscy zebrani z entuzjazmem zgodzili się na założenie Koła, wybranie zaś p. insp. Zdeka prezesem daje najwyższą rękojmię, że Koła pójdą po linji potrzeb Harcerstwa tucholskiego.

W dyskusji, która wyłoniła się nad kwestją, czy Koło założyć, padła propozycja, by zrzec się tworzenia nowej organizacji, a harcerzy połączyć jako osobny oddział przy Sokole. Koncepcja wcale sympatyczna, poparta nawet historycznemi faktami. Przecież pierwsze oddziały harcerskie zostały utworzone we Lwowie właśnie przy Sokole, przecież nieocenioną pomoc dał Harcerstwu Sokół. Czemuż więc zebrani odrzucili wspomnianą propozycję? Pomijając oświadczenie jednego z członków zarządu Sokoła o możliwości zwinięcia miejscowego oddziału z powodu bardzo słabego zainteresowania wśród członków, już same względy praktyczne przemawiają przeciw łączeniu Harcerstwa z Sokołem. W Tucholi jest przeszło 120 harcerzy, zgrupowanych w cztery drużyny. Zarząd Sokoła ma dosyć pracy ze swymi członkami a jeśli mimo tej pracy zamierza się oddział zlikwidować — czyż realną byłoby rzeczą zakładać oddział harcerski przy Sokole? Przecież zadaniem naszego Koła jest praca nad podniesieniem ruchu harcerskiego w Tucholi. Sprostać temu może jedynie organizacja, która w jednym kierunku skupi swoją energję.

W dyskusji usłyszeliśmy również, że w Tucholi jest zbyt dużo towarzystw, tworzenie więc nowych może być niekorzystne dla już istniejących. Prawda, że takby mogło być, gdyby wszystkie inne towarzystwa istotnie pracowały. Tymczasem większość towarzystw wegetuje tylko. Potrzeba bodźca, któryby poruszył bądź to zarządy, bądź też członków. Tym bodźcem niech będzie Koło Przyjaciół. Organizacja nowa, pełna twórczej energji, z doborowym zarządem, nietylko może, ale powinna nawet innym towarzystwom przyjść z pomocą. Mamy tu na myśli zorganizowanie związku towarzystw, któryby kierował życiem wszystkich towarzystw. Możeby Kołu udała się ta rzecz? Zasługa byłaby wielka!

Ważną sprawą jest w Tucholi założenie drużyn harc. pozaszkolnych. Dotychczas istnieją 3 drużyny w seminarjum i jedna w szkole wydziałowej. To nie wystarcza. Ambicją Koła Przyjaciół musi być dopomożenie do zorganizowania drużyny, złożonej z młodzieży kupieckiej i rzemieślniczej. Pracy tej podjąć się musi, rzecz prosta, komendant hufca harc., jednak Koło może wpłynąć na kupców i rzemieślników, by pozwolili swym uczniom należeć do drużyny. Chętni chłopcy znajdą się napewno. Przecież w innych miastach drużyny rzemieślnicze i kupieckie istnieją narówni ze szkolnemi — ba! nawet przewyższają je niejednokrotnie techniką harcerską. I w Tucholi nie byłoby inaczej. Trzeba tylko ruszyć z miejsca. Tak samo ruszyć z miejsca trzeba z harcerstwem żeńskiem. Przy wydatnej pomocy Koła może powstać prócz drużyny w szkole wydziałowej, także drużyna w szkole powsz. i pozaszkolna.

W ogólnym zarysie byłoby to wszystko, cośmy chcieli napisać o Kole Przyjaciół. Ci wszyscy, którzy dotychczas obojętnie patrzą na harcerzy przekonają się wkrótce, że źle robią. Przekona ich o tem praca Koła Przyjaciół, przekonają się na widok mrówczej pracy harcerzy. (Ms.)

Z Tow. Krajoznawczego.

Wszyscy Tucholanie wiedzą, że Tow. Krajoznawcze istnieje u nas, niewszyscy jednak są poinformowani o tem, że towarzystwo to od dłuższego czasu nic nie pracuje. Dawniejszy prezes, p. Górny, od kilku miesięcy złożył prezesurę, następcy jeszcze niema. W piątek, 15 bm. miało się odbyć zebranie, by ten anormalny stan usunąć — cóż! kiedy na zebranie stawiło się pięciu członków. Oczywiście nic załatwić nie było można. A szkoda, gdyż właśnie pora teraz na to, by zorganizować jakie schronisko dla wycieczek. Dopóki istnieje Tow. Krajoznawcze — ono musi się tem zająć.

Kolonje letnie.

Z. O. K. Z. urządza w przyszły czwartek w hotelu p. Marjanowskiego herbatkę na rzecz kolonij letnich. Dowiadujemy się także, iż p. insp. Zdek zamierza zorganizować imprezę, której wykonawcami byłyby dzieci szkolne. Dochód z tego przeznaczonoby na kolonje. Jak widać, prace przygotowawcze w toku.

Z życia harcerskiego.

W sobotę i niedzielę bawili w Tucholi harcerze toruńscy, którzy wybrali się na wycieczkę pieszą nad morze. Miłymi gośćmi zajęli się serdecznie tucholscy harcerze.

Jak pól litewskich smętny wajdelota.

Ja dę w światy, choć zerwane struny,
Choć ból serdeczny i krwawa tęsknota
Rwią duszę moją niby ognia łuny...

W tajemnic pełne idę smętne dale,
Przez szczyty górskie i rzeczne łożyska,
I skały morskie, w które wściekłe fale
Wód masą biją. Widzę wszystko z bliska.

Na czole mem osiada ciężka chmura,
Jak liść osiki trzęsą mi się ręce...
I znów nad światem wschodzi noc ponura,
I dusza walczy w rozczarowań męce.

Jak łąk litewskich pieśniarz wajdelota,
Odchodzę w dale, choć nie grają struny,
Choć ból serdeczny i krwawa tęsknota,
Mą duszę palą, niby ognia łuny...

ALFONS DZIARNOWSKI.

CHEŁMNO.

Odpust Chełmiński Nawiedzenia N. M. P. w niedzielę 1 i poniedziałek 2 lipca 1928.

Wobec licznych zapytań z różnych stron podaje się do publicznej wiadomości, że odpust Nawiedzenia N. M. P. odbędzie się w tym roku jak zwykle po inne lata. Prace renowacyjne przy kościele wprawdzie jeszcze nie są ukończone, ale pomimo to w dzień odpustu nabożeństwa będą się odprawiały też w farze przed cudownym obrazem M. B. Niech zatem i w tym roku podążą do Chełmna jak najliczniej wierni czciciele Marji, aby znowu Jej oddać hołd i u Jej stóp doznać pocieszenia, pokrzepienia i umocnienia.

„Idźmy, tulmy się jak dziatki
Do Serca Marji Matki....“

Porządek nabożeństwa: Niedziela 1 lipca: o godz. ½7 nieszpory, kazanie i procesja na cmentarzu około fary.

Poniedziałek 2 lipca: godz. 6½ msza św. na cmentarzu i równocześnie przed cudownym obrazem M. B. w farze, kazanie; godz. 7 msza św. na Bramce; godz. 8 msza św. i kazanie niemieckie w kościele gimnazjalnym; godz. 9¼ msza św. na cmentarzu; godz. 10 msza św. na cmentarzu; godz. 11 suma, kazanie, procesja na cmentarzu; godz. 4 nieszpory, kazanie, procesja na cmentarzu.

W razie niepogody nabożeństwa odprawiać się będą w farze i gimnazjalnym kościele równocześnie.

Sposobność do spowiedzi: w niedzielę po poł. od 4 do końca nieszporów, w poniedziałek z rana od godz. 6 do końca sumy.

Święcenie różańców, szkaplerzy i krzyżów w poniedziałek po sumie i po nieszporach.

W niedzielę wieczorem o godz. 8½ urządza Tow. Młodzieży Męskiej w Strzelnicy przedstawienie na tle religijnem. Na to przedstawienie zwraca się szczególnie uwagę. Dochód przeznaczony jest na odnowienie fary, dla tego jaknajliczniejszy udział publiczności pożądany!

Ks. Bączkowski.

Okonin.

Wiec sokoli w Okoninie.

Staraniem zarządu okręgu III odbył się w niedzielę wiec sokoli celem założenia gniazda.

Wiec zagaił prezes okręgu III p. Alojzy Kamrowski, do pióra powołał p. Tomaszewskiego, a na ławników pp. Jabłońskiego, Nowackiego i Kopczyńskiego.

Referat o potrzebie zakładania gniazd sokolich wygłosił sekretarz Przewodnictwa Dzielnicy p. St. Kunz z Grudziądza, który omówił historję Sokoła jak niemniej wykazał czem był Sokół za czasów niewoli, a do czego obecnie zdąża. W dyskusji przemawiali pp. Szpitter i Figurski, odpowiadał p. Kunz.

Uchwalono jednogłośnie założyć w Okoninie gniazdo sokole, do którego wstąpiło około 40 druhów.

Do zarządu wybrano prezesem p. Kaźmierza Szpittera, naczelnikiem p. Jabłońskiego, wiceprezesem p. Figurskiego z Nicwałdu, sekretarzem p. Tomaszewskiego, zast. sekretarza p. Pawłowskiego, skarbnikiem p. Karlińskiego, ławnikami pp. Kopczyńskiego, Krajewskiego i Pruszkowskiego.

PUCK.

Zebrani urzędnicy miasta Pucka i okolicy różnych resortów w liczbie 110, na wiecu urzędniczym w dniu 16 czerwca 1928 r. uchwalają jednogłośnie następującą

Rezolucję:

Domagamy się:

1. Bezzwłocznego przyznania i wypłacenia pracownikom państwowym w ciągu miesiąca czerwca 1928 r. zaległej różnicy między kwotą dodatku mieszkaniowego, wypłaconą w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. a kwotą, — przypadłaby do wypłaty w tym czasie, w razie podwyższenia stawek dodatku na mieszkanie w stosunku wzrostu komornego w domach podlegających ustawie lokatorów.
2. Wprowadzenie do budżetu 1928-1929 r. kwoty potrzebnej na podwyższenie uposażeń pracowników państwowych od dnia 1 lipca 1928 r., począwszy w wysokości 36% ostatnio pobieranego uposażenia, a mianowicie 28% z powodu wzrostu drożyzny, oraz 8% tytułem różnicy dodatku mieszkaniowego, oraz uzyskania pokrycia tego wydatku w ramach budżetu.
3. Bezzwłocznego przyznania wszystkim pracownikom państwowym na całym wybrzeżu 40% dodatku na równi z przyznanym już dodatkiem kresowym dla miasta Gdyni, a to ze względu na to, że stosunki życiowe w tych miejscowościach nadmorskich, jako kąpielowych stoją pod względem drożyzny w równym stopniu z Gdynią.

Podpisy:

Za urzędników: sądowych (—) Labudda; pocztowych (—) Dziedziak; kolejowych (—) Szczepiński; celnych (—) Begel; kasy chorych (—) Szernak; wojskowych (—) Jaworska; kasy oszczędności (—) Lewandowski; skarbobowych (—) Rekowski; kasy skarbowej (—) Stołowski; nauczycielstwa (—) Haftka; magistratu (—) Luliński; kontroli skarbowej (—) Chyła.

TORUŃ

Zderzenie się dwuch parowozów na szlaku Toruń—Grudziądz.

Dnia 17 bm. na stacji kolejowej Toruń Mokre wydarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie dwa parowozy zjeżdżające od parowozowni wskutek nieuwagi maszynistów najechały na siebie i to tak nieszczęśliwie, że jeden z parowozów najechał na drugi z boku tak, że go wywrócił. — Skutkiem upadku parowozu na tor kolejowy Toruń—Grudziądz, ruch kolejowy został przerwany i odbywał się przez przesiadanie. Dopiero dnia 18 w godzinach rannych tor oczyszczono i przywrócono ruch normalny.

Mecz piłki nożnej Warszawa—T.K.S. 5:2 (2:2).

Dnia 17 bm. przegrany został na boisku sportowem w Toruniu mecz piłki nożnej o mistrzostwo Polski pomiędzy „Warszawianką“ a „S. K. S.“ z wynikiem 5:2 (2:2) na korzyść Warszawianki. Gra naogół nie ciekawa, zwłaszcza w drugiej połowie, albowiem T. K. S. foulowało tak, że sędzia zmuszony był jednego z graczy usunąć z boiska. Dla Warszawianki bramki strzelili Jung 3, po jednej Korngold i Schóneich, dla T. K. S. — 2 Cieszyński młodszy. Sędziował dobrze p. Brzeziński z Poznania.

Kronika policyjna.

4 osoby za kradzież, 2 jako podejrzane o kradzież, 1 za sprzeniewierzenie około 3000 zł. i 4 za pijaństwo, które po wytrzeźwieniu i przesłuchaniu zwolniono.

Krause Stefan zam. przy ul. Mickiewicza 112, zgłosił kradzież biżuterji wart. 700 zł. Dochodzenia w toku.

Kradzież materjału wart. 200 zł. na szkodę Grunerta z Torunia wykryto.

Kradzież materjału wart. 570 zł. na szkodę Witkowskiego z Torunia wykryto.

Sprawcami powyższych kradzieży są K. M., Z. M. i S. M. z Poznania.

Zatrzymano do sprawdzenia przy płaceniu do kasy biletowej na stacji Toruń—miasto fałszywy banknot 5-cio złotowy.

Rasy ludzkie które się nie śmieją.

Śmiech w całej pełni jest właściwy tylko osobnikom białej rasy.

Antropologja od pewnego czasu postawiła sobie następujące zagadnienie: jakiemi cechami istotnemi różni się człowiek od innych istot żyjących? Przy rozważaniu tej kwestji zaczęto badać każdą cechę anatomiczną, antropologiczną z osobna i porównywać je z odpowiedniemi cechami w świecie zwierzęcym. W ten sposób postępując, nauka stwierdziła, że istotnie w niektórych wypadkach możemy wskazać na cechy specyficzne dla rodu ludzkiego. Są to po największej części drobne fakty anatomiczne; jednakowoż jeden z nich zasługuje na naszą szczególną uwagę. Pisze o nim w ciekawej publikacji profesor antropologji w Warszawie, dr. Edward Lot.

Już dawno uchodzi za pewnik, że to, co nas odróżnia od zwierząt, — to jest śmiech. Ludzie potrafią się śmiać, zwierzęta tego nie umieją. Wprawdzie niektórzy znawcy zwierząt twierdzą, że i one się śmieją, a mądrość ludowa każe śmiać się specjalnie koniowi („końby się z tego śmiał“)... to jednakowoż anatomja nie odkryła u zwierząt mięśnia śmiechowego, tego, który właśnie powoduje ten charakterystyczny skurcz twarzy. Mięsień ten nawet nie istnieje u najwyższych małp.

Ostatnio uczeni przeprowadzili badania na ludziach. Właściwie sądzono, że jest to zupełnie niepotrzebne, uważając istnienie tych mięśni u wszystkich ludzi za rzecz nie ulegającą dyskusji, i gdy niedawno, przed paru laty, pierwszy raz pewien antropolog stwierdził u murzyna brak mięśnia śmiechowego, wywołało to ze strony uczonych żywe powątpiewania, zaprzeczenia i drwiny. Twierdzono, że całkiem poprostu mięsień ten przy nieostrożnem preparowaniu został zniszczony. Dzisiaj antropologja już inaczej sądzi o tej sprawie: Na podstawie statystyki niedawno ogłoszonej wiemy, że nie wszystkie ludy posiadają ten mięsień w jednakowym stopniu, nie wszystkie posiadają boski dar śmiechu. I tak u najniżej psychicznie rozwiniętych Melanezyjczyków tylko 14 osobników na 100 śmieje się; u Australczyków 17 proc., u Hotentotów 29 proc., u Polinejzyczyków 30 procent, u Hererów 66 proc., u Chińczyków 83 proc.

Jakie wnioski należy wysnuć z tego faktu? Widzimy, że poszczególne rasy ludzkie różnią się nietylko umsysłowością, ale i też anatoficzną budową, która sięga tak głęboko, jak to właśnie wyżej podaliśmy.

To, co nam nie grozi w tym roku.

Walka o deszcz w Afryce Południowej.

wieczne narzekanie rolników na stan pogody stało się nieomal już przysłowiowe. Tymczasem warunki atmosferyczne naszej strefy, t. zw. „umiarkowanej“, są wprost idealne w porównaniu z kaprysami aury innych połaci globu ziemskiego.

Oto na niektórych obszarach Afryki Południowej od czterech lat nie spadła kropla deszczu i gubernator kolonji Przylądka, który niedawno powrócił z objazdu okolic, dotkniętych klęską posuchy, podaje w swej relacji wręcz wstrząsające szczegóły o skutkach braku opadów deszczowych, wyrażających się tłumnem opuszczaniu zagród przez fermerów i przemienianiu się żyźnych ongiś lasów i bujnych, malowniczych preryj, w spalone żarem słonecznym pustynie. Nie dziw też, że najtęższe mózgi stron tamtejszych gorączkowo pracują nad rozwiązaniem problemu: jak możnaby zmusić obłoki do otwarcia śluz i dostarczenia tak bardzo pożądanych opadów?

Wywołać deszcz sposobem sztucznym usiłowano już dawniej, przyczem uciekano się do różnorodnych metod. Ludność tubylcza jest przeświadczona, że ich wróżbici mogą „ściągać“ deszcze.

Głośna badaczka Afryki, Dorothy Mills, opowiada, iż była kiedyś świadkiem „zaklęć deszczowych“ krajowego maga i po dokonaniu przezeń rytualnych ceremonji — ku jej największemu zdumieniu — po bezobłocznym, szafirowym nieboskłonie poczęły przewalać się głuche grzmoty. Fenomen ten — dodaje Lady Mills — jak był, tak pozostał niewytłumaczony.

Jeszcze ciekawszy był eksperyment, przedsięwzięty przez fermerów osady Alberta w 1921 r. Oto bewien Kalifornijczyk, nazwiskiem Hatfield, zdołał do tego stopnia przekonać „hreczkosiejów“ o swej mocy sprowadzania deszczów, że zebrali pomiędzy sobą sporo tysięcy, by za tę sumę „kupić“ sobie u niego pożądany opad. Spisano akt notarjalny, którego mocą Hatfield zobowiązany był „dostarczyć“ w ciągu trzech miesięcy określonej ilości opadów deszczowych. Po załatwieniu tej kwestji formalnej, deszczotwórca kazał zbudować pałac w dzikim i odludnym zakątku obwodu Ghappice Lake i udając się do swej pustelni, zabronił najsurowiej zbliżać się komukolwiek do „wytórni deszczu“.

Jednakże rolnicy Afryki Południowej nie chcą zależeć od takich lub innych, zresztą nie zawsze „rztelnych“ cudotwórców i, pragnąc kwestję poprawy warunków atmosferycznych ująć bardziej rzeczowo, założyli „Związek ku zwalczaniu posuchy“, którego staraniem jest skłonić rząd do uznania walki z brakiem deszczu za jedno z głównych zadań państwowych.

Opierając się na przesłankach meteorologicznych, założyciele wspomnianego Związku twierdzą, że istnieje możliwość zmuszenia chmur do wydzielenia deszczu w pożądanej obfitości.

Jeden ze sposobów polega na wzbiciu się samolotem ponad obłoki i następnie ostrzeliwaniu tychże cząsteczkami piasku, nasyconemi elektrycznością. Próby już poczyniono z chmurami białemi, przyczem zdołano wywołać opady zarówno deszczu, jak i śniegu.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

Rozwiązanie z nr. 133.

W wyniku losowania pierwszą nagrodę otrzymał **Antoni Markhaser**, Grudziądz, drugą **Władysław Kopczyński**, Grudziądz, trzecią **Władysław Wojtczak**, Grudziądz.

TEATR :-: KINO

Grudziądz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś **„Tajemnica powodzenia“** ukaże się poraz drugi. Na niedzielnej premjerze zdobyła ta sztuka taki sukces jak żadna w obecnym sezonie. To też sala przepełniona po brzegi doborową publicznością nie szczędziła uznania i oklasków. Sądząc z wczesnej sprzedaży biletów na dzisiejsze przedstawienie sala powinna być tak samo przepełniona. Początek godz. 8.30. Abonament ważny procentowy.

„Dama od Maksyma“ następna premjera, która wkrótce ujrzy światło kinkietów pod reżyserją dyr. Czarneckiego.

KINO „APOLLO“

demonstruje współczesny dramat salonowy p. t. „Piekło miłości“ z Vivian Gibson, Erich Kaiser - Titz, W. Dieterle, Olga Engel w rolach tytułowych. Jako nadprogram „Jego Spodeńki“ z Harry Laugelonem. Wkrótce „Okręt Potępionych“.

„Kino Nowości“.

Od dziś wyświetla się wstrząsający dramat życiowy pt. **„Pogromca“**. W roli głównej ulubieniec publiczności Tom Mix. Nadprogram szampańska komedja pt. **„Moralność Trykoty“**. Początek senasów o 6.15 i 8.15.

Toruń.

TEATR POMORSKI.

Dziś, we wtorek, dnia 19 bm. o godzinie 8.15 wieczorem znakomita komedja współczesna Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Powrót do grzechu“, uwieńczona niebywałym sukcesem, który zawdzięcza pierwszorzędnym walorom artystycznym, niewyczerpanemu humorowi, z jakim autor traktuje małomiasteczkowe środowisko, oraz znakomitej grze zespołu, a zwłaszcza pp. Chmurkowskiego, Orlicza, Chrzanowskiej, Zarembiny, Zielińskiej, Marjańskiego i Jejdego.

W środę, dnia 20 bm. o godzinie 8,15 wieczorem poraz trzeci niezwykle efektowną 3-aktowa operetka Kelle p. t. „Marietta“, która na dwu pierwszych widowiskach wstępnym bojem zdobyła wypełnioną po brzegi widownię, oklaskującą z entuzjazmem doskonałą grę artystów z pp. Leonowicz, Okszańską, Waczyńską, Zdzitowieckim, Ilcewiczem, Balcerzakiem i Aleksym na czele, oraz wielce urozmaiconą rewję i pomysłowe ewolucje baletowe, wykonane przez zespół pod przewodnictwem sióstr Ł. i G. Piechotówien.

W czwartek, dnia 21 bm. o godzinie 8,15 wieczorem poraz czwarty „Powrót do grzechu“.

W piątek z powodu przedstawienia w Inowrocławiu teatr nieczynny.

KINO „PAN“.

Największa sensacja Torunia. Niewidziany film erotyczno - obyczajowy kobiety jako agentki handlarzy żywym towarem p. t. „W spelunkach Rio“. W rolach głównych: kuszące i demoniczne Ewy Vivian Gibson z Zuzy Vernom oraz Albert Steinbrük — Ernst Deutsch.

KINO „ŚWIATOWID“.

Sygnalizujemy, że dziś wielka uroczysta premjera Lya De Putti, Ben Lyon i Lois Moran w dramacie erotycznym osnutym na tle życia damy z półświatka, która naprawdę kochała p. t. „Romans Uwodzicielki“. Nawet kobieta, którą można kupić za pieniądze musi raz w życiu naprawdę pokochać.

KINO „LUX“.

„Taki jest Paryż“ — szampańskie arcydzieło genjalnej reżyserji Lubicza. W rolach głównych: Monte Blue, Patsy Ruth Miller i Lilyau Tassmann.

KINO „CORSO“.

Zawiadomienie! Od poniedziałku, dnia 18-go czerwca rb. z powodu remontu kino zamknięte.

Humor.

Feminizm.

Pani: Czy pan słyszał kiedy, żeby kobieta okradła kasę swojego szefa i zbiegła?

Pan: No nie, ale za to bardzo często się czyta o tem, że sam szef zabiera kasę i ucieka z kobietą.

Kobieta i anioł.

Kiedy razu pewnego ktoś do mnie powiedział:

— Jaki między kobietą a aniołem przedział?

— Bardzo bliskie ich — rzekłem — stosunki związują:

— Kobieta się maluje, anioła malują...

Racja.

— Słyszę, że zerwałaś z narzeczonym. A czy zwróciłaś mu pierścionek z brylantem, który ci dał na zaręczyny?

— Co znowu? Do pierścionka, to nie mam żadnych uraz.

U szefa.

— Proszę pana dyrektora o podwyżkę.

— A czem pani motywuje tę prośbę?

— Muszę teraz więcej jeść. Smukłość linji przestaje być modna.

Przysposobienie wojskowe.

— Co to znaczy? Panna Kasia wychodzi za szewca, a przez cały rok kręcił się koło niej kapral?

— Tamto było całkiem insza sprawa.

— Jakto?

— To tylko względem przysposobienia wojskowego.

Lekcja jak jeść należy.

— Nie, mój Jasiu, nie dostaniesz więcej, jedno ciastko musi ci wystarczyć...

— To dziwne, mamo, ale gdy jadłem szpinak, powiedziałaś, że nigdy nie nauczę się porządnie jeść; teraz znowu nie chcesz mi dać sposobności, bym się tego nauczył.

Obwieszczenie urzędowe władz miejskich.

Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretarz miejski *Dam. Raczkowski* w Grudziądzu

Przetarg ofertowy.

Magistrat miasta Grudziądza zamierza wydać w drodze przetargu publicznego otynkowanie budynku położonego przy ulicy Zamkowej Nr. 28 włącznie dostawy wszelkich materjałów.

Oferty należy nadesłać w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na otynkowanie budynku ulica Zamkowa Nr. 28“, najpóźniej do godziny 11-tej, dnia 26 b. m., do niżej podpisanego Urzędu.

Tamże można pobrać za opłatą wzory ofertowe, jak i przejrzeć warunki dostawy.

Magistrat zastrzega sobie prawo, swobodnego wyboru oferenta, lub nieuwzględnienie żadnej oferty.

Magistrat — V. Bud.

Koniec działu ogłoszeń urzędowych

Przetarg przymusowy.

W środę dnia 20 czerwca br. o godz. 11-tej przedpoł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego za gotówkę najwięcej dającemu w Grudziądzu plac 23 Stycznia nr. 12 w podwórzu co następuje:

maszynę do pisania „Orzeł“, jedno biurko, szafę ogniotrwałą, szafy do książek, maszynę do pisania „ideal“, 6 biurek, 1 zegar wiszący, stoliki, 1 szafę do papieru.

Smarz,
komornik sądowy
w Grudziądzu,
6148a) plac 23 Stycznia 12.

Przetarg przymusowy.

W czwartek, dnia 21 czerwca, o godz. 11, sprzedawać będę za gotówkę więcej dającemu u p. Gedigi w Dragoszu, pow. Świecie, (6149a

powóz kryty.

Dobrzański, kom. sądowy.

Przetarg.

Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu zamierza oddać dostawę siana na jeden rok, to zn. od 1 sierpnia 1928 do 30 lipca 1929, przy zapotrzebowaniu ok. 130.000 kilo miesięcznie.

Reflektujący na powyższą dostawę winni złożyć ofertę pod podanym adresem z uwidocznieniem ceny za 100 kg, za jaką mogliby dostarczać wymienioną ilość siana przez cały rok, loco st. kolejowa Grudziądz.

Umowa w razie uwzględnienia zostanie zawartą na podstawie i w myśl obowiązujących przepisów wojskowych.

Zawiadomienie o dniu przetargu zotsanie przesłane imiennie.

Termin składania ofert od dnia 25 czerwca 1928 r.

Kwatermistrzostwo Centrum Wyszkolenia Kawalerji.

Przetarg przymusowy.

W środę, dnia 20 czerwca b. r., o godz. 11-tej przedpoł., sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego, za gotówkę najwięcej dającemu w Grudziądzu, Plac 23-go Stycznia nr. 12, w podwórzu:

szafkę do książek, i biurko z krzesłem. (6147a

Smarz, komornik sądowy.

Dobrowolna licytacja.

Z powodu oddania dzierżawy, sprzedawać będę w drodze publicznego przetargu, **w czwartek, dnia 21 czerwca, o godz. 10-tej przed połudn., na Majątku Morsk, przy** Świeciu Pomorze, następujące przedmioty:

2 koni wyjazdowych, 20 koni roboczych, 2 stadniki rozpłodowe, 50 krów dojnych, 16 sztuk młodego bydła, kompl. garnitur młocarniany (jak nowy), i wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

J. Olszewski (1445
licytator i taksator Grudziądz.

NA RATY

miesięcznie 18.00 złotych
pierwsza wpłata 36.00 zł.
opona 10 zł., wąż 4.50 zł., pedały 4.50 zł., dzwonek 90 gr., szprycha 6 gr., widełki 8 zł., hamulec 3.50 zł., pompa 2.20 zł., kierownik 7.50 zł., klucz 30 gr.





KROMCZYNSKI
POZNAŃ,
Al. Marcinkowskiego 5
obok poczty.

Zwapnienie żył.

Stan zdenerwowania, zawroty głowy. Prosimy zażądać bezpłatnej broszurki o leczeniu domowem nieszkodliwem. **Dr. Gebhard i Ska**, Gdańsk oddz. 452.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Klientele, że obok składu papierów, przyborów piśmiennych i tytuniu prowadzę jeszcze

weksle i znaczki stemplowe.

M. Rostowa
4514) **Grudziądz, Pańska 4.**

Nowość

Podręcznik dla rzemiosła,

zawierający zestawienie i wyjaśnienie ustaw i rozporządzeń, dotyczących rzemiosła w pytaniach i odpowiedziach, Kazimierza Barciszewskiego instruktora korporacji przemysłowych.
Cena 6,00 zł.

Konieczny podręcznik przy wszelkich egzaminach!

O ważności wydawnictwa świadczy fakt, że wydany został nakładem Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

Spółdzielnia Wydawnicza „Zjednoczenie“
Grudziądz
ul. Mickiewicza nr. 8.

Ogłaszajcie
w Gońcu Nadwiślańskim!

Poszukuję od 1. VII. 1928 r. dzielnego, młodszego

bufetowego

z kaucją.
T. Jabłoński, Grudziądz, 3 Maja 7.



Sprzedaże

Samochód
„Ford“ model 1927 oddam korzystnie. Zgłoszenia Toruńska 27-29 tel. 301.

Wózek
dziecięcy sprzedam Pietruszkowa 17, II piętro 1440

Większą
ilość drutu kolczastego i żelaza do użytku oddaje korzystnie Tuszewska Grobla 36. (4206

Ziemniaki
sprzedaje Majątek Nowawieś. Tel. 91.

Motocykl
„Triumph“ angielski 500 cm 4 biegi, dobrze utrzym. po bardzo korzyst. cenie 1300 zł. sprzeda zaraz Młyn Wodno - Motorowy, W. Komorsk, Stacja i telef.: Warlubie 10.

Dębowe
biurko z fotelem korzystnie na sprzedaż Kwiatowa 28 II. p

Okaz. sprzedaż
2 maszyny do szycia korzystnie na sprzedaż. Chełmińska 5 II p. lewo 1456

Kanapa
pluszowa także leżanka tanio do sprzedania 3 Maja 2 parter lewo 1450

Wirówkę
i rower męski dobrze utrzymany sprzeda Gorgas, Kalinkowa 13 1447

Do sprzedania
Gater z kompletnem urządzeniem oraz lokomobila Wolffa 10 atmosfer, mało używane, w bardzo dobrym stanie. Cena przystępna. Wiadomość: Płock, Kielesiecka 26, tel. 260.

Kupna

Maszynę
do szycia używaną kupię, Pietruszkowa 3 I a 1446

Mieszkania

Zamienię
4 pokojowe mieszkanie z całym komfortem na 3 pokojowe w śródmieście. Oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 1444.

Poszukuje
się od dnia 1 lipca 1928 r. dobrze umeblowanego pokoju dla dwóch osób. Oferty do Administracji Gońca Nadw. pod nr. 1443

Pokój
umebl. z utrzymaniem dla lepszej panienki do wynajęcia Sobieskiego 1 III p.

Stancja
dla uczenic u nauczycielki. Warunki dogodne. Tam pokoik dla uczciwej osoby. Kościuszki 5 III p. l. 1454

Pokój
duży i mały umebl. do wynajęcia. Tusz. Grobla 10 I ptr.

Pokój
do wynajęcia, najchętniej dla oficera Lipowa 44, I1I p.

Mieszkania
poszukuję 1 do 3 pokojowego z kuchnią lub próżny pokój z możliwością gotowania. Płacę czynsz według umowy i ew. remont. Zgł. do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 999.

Nauka

Udzielam
lekcji stenografji i pisania na maszynie. K. Barra, Groblowa 22. 4516

Wolne posady

Dekarzy
obeznan. z kryciem dachówką, sumiennych, poszukuje W. Kutowski Ogrodowa 23. 1437

Dziewczynę
na cały dzień przyjmie L. Klaczkowski Chełmińska 65. 4524

Czeladnika
krawieckiego na duże sztuki poszukuje od zaraz F. Rosiński, Świecie n. W. Klasztorna 11. 4530

Instalator
studniarz z zawodu może się zgłosić od zaraz. E. Rieboldt, Grudziądz. Plac 23 Stycznia 27.

Stolarza
doświadczonego w polerowaniu poszukuje od zaraz Skład pianin B. Sommerfeld Groblowa 4 106

Uczni
którzy chcieliby się instalacji wyuczyć przyjmuje: Henryk Patermann Grudziądz Mickiewicza 2

Uczenicę
do sklepu branży instalacyjnej przyjmie natychmiast: Henryk Patermann Grudziądz, Mickiewicza 2. 4323

Dziewczyna
do 2 dzieci potrzebna Tusz. Grobla 22 parter lewo. 143[illegible]

Praczka
przyjmuje pranie w dom i pozadomem. Zakrzewska Wybiciego 47 w podwórzu I piętro lewo. 1441

Posługaczka
na dwa dni w tygodniu, zaraz potrzebna. Por. Jewasiński Koszary Świętopełki Chełmińska 1451

Kobieta
do garderoby władająca językiem polskim i niemieckim natychmiast potrzebna Hotel Królewski Dwór Grudziądz.

Dziewczyna
uczciwa, dobra, potrzebna zaraz Koszarowa 8a II p. Kępińska mjr. 1459

Różne

W. Czarnecka
Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztywnej bielizny. **Grudziądz, ul. Szewska 4.** (3030

Krawcowa
przeprowadziła się z Groblowej 52 na Pl. 23 Stycznia 15, I p.

Baczność!
Kto z Szan. Rodziców posiadajacych syna w Gimnazjum Matemat. od 4 klasy w zwyż, przyjałby chłopca z 3 klasy Gim. Mat. na czas wakacji na majątek. Wzamian przyjęłabym ich syna na cały rok szkolny z dobr. utrzymaniem, wzorową opieką za skromnem wynagrodzeniem miesięczn. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 1400.

— RENDEZ VOUS DLA PRZYJEZDNYCH —

RESTAURACJA
GRUDZIĄDZ
Plac 23 Stycznia nr. 19 — Telefon 735

CENY ZNIŻONE

Obiady z **3 dań 1,20 zł.** gorące potrawy oraz napoje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia. Lokal obok przystanku tramwajow. 5 min. od dworca. Otw. do 1 w nocy.

Kolacja a la carte już od 80 grosz. począwszy.

właśc.: Józef Grzeszkowiak.

CENY ZNIŻONE

— RENDEZ VOUS DLA PRZYJEZDNYCH —

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Grudziądzu codzienny

„Goniec Nadwiślański“

na miesiąc lipiec za 2,86 zł. — III-ci kwartał 8,58 zł. opłat pocztowych.*)

Gońca odbierać będę przez pocztę, proszę dostarczyć pod poniższym adresem

Imię i nazwisko: ....

....

miejscowość: ....

ulica nr.: ....

*) Niestosowne skreślić.

Kwit pocztowy.

..... zł. ..... gr.

tytułem przedpłaty codziennego

„Gońca Nadwiślańskiego“

za miesiąc lipiec — III-ci kwartał — odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

..............................., d. .... 1928.

podpis urzędnika.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. **Ogłoszenia** kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednołamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: *Jan Zagierski*. Redaktor odpow. I. Sredzki w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.